Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok III | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 10 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 68

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Rząd podejmie interwencję.

Wczoraj wieczorem na konferencji w inspektoracie pracy robotnicy wyrazili zgodę na pośrednictwo rządu.

Drugi dzień strejku w Łodzi minął spokojnie.

Wczoraj wieczorem okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz z własnej inicjatywy wezwał do siebie przedstawicieli wszystkich organizacji robotniczych, pracowniczych i majstrów na konferencję.

Zagajając konferencję, p. Wojtkiewicz wskazał, że jest to pierwsza konferencja oficjalna z przedstawicielami związków zawodowych po proklamowaniu strejku w przemyśle włókienniczym.

Do tego czasu ministerstwo pracy było bierne wobec wytworzonej sytuacji, gdyż utarł się zwyczaj, że zwykle podczas akcji strejkowej, jedna ze stron zainteresowanych zwraca się doń o interwencję. Mimo tego zwyczaju, inspektor pracy stwierdziwszy, że sytuacja podczas obecnego strejku jest poważniejsza, niż podczas poprzednich, postanowił zrobić wyłom i zetknąć się z przedstawicielami robotników.

Obecnie, zdaniem p. Wojtkiewicza, sytuacja się zupełnie wyklarowała i wobec tego, że prawdopodobnie przedstawiciele robotników wskutek swej mocnej pozycji nie będą się starali o jakieś pośrednictwo, uważa że ktoś musi się znaleźć, któryby pogodził powaśnione strony.

Zaprosiwszy do siebie przedstawicieli związków p. Wojtkiewicz miał na celu stwierdzenie, czy nie należałoby spowodować przyjazdu do Łodzi przedstawiciela ministerstwa pracy w celu interwencji.

Przyjazd i podjęcie interewencji będzie zdaniem mówcy wówczas tylko korzystne, o ile przedstawiciele robotników nie będą się opierali koniecznie na 25 proc., zaś przemysłowcy wyrażą chęć pójścia na ustępstwa.

W odpowiedzi na to zabrał pierwszy głos p. Kazimierczak, który zwrócił się z zapytaniem do przewodniczącego, jakie stanowisko wobec akcji zajmuje rząd.

Mówca przypomina ostatnie uzyskane 10 proc. podwyżki, które to ówczesny rząd nakazał przedstawicielom robotników przyjąć.

Następnie zabrał głos poseł Szczerkowski, który wskazał, że z przemówienia p. Wojtkiewicza wnioskuje, że

rząd chce podjąć interwencję, na co W IMIENIU SWEJ ORGANIZACJI WYRAŻA ZGODĘ.

Interewencję rządu rozumie w ten sposób, że naciśnie przemysłowców do udzielenia robotnikom takiej podwyżki jaka się im słusznie należy.

Gdyby ministerstwo pracy uzależniło swą interewncję od zlikwidow. strejku drogą arbitrażu lub rozjemstwa, to oświadcza, że jest to szkodliwe dla klasy pracującej i będzie to rozwiązanie bezwzględnie zwalczał.

Poseł Szczerkowski stwierdza, że strejk wybuchł w najszerszym zakresie i jest on powszechny. Obecnie, jeżeli rząd deklaruje się do interwencji, winien to uczynić z korzyścią dla robotników, bowiem na całym świecie ministerstwa pracy są powołane do obrony interesów klasy pracującej.

Następnie przemawiała przedstawicielka chrześcijańskiego związku p. Piechotkówna, która przychylając się do przedmówców, stwierdziła, że żądania robotników są zupełnie słuszne, czego dowodem jest to, że cały szereg przemysłowców wyraża gotowość podpisania w całej pełni żądań.

Wreszcie posłowie Szczerkowski i Zerbe zwrócili uwagę, że o ile ministerstwo pracy spowoduje jakąś konferencję w Łodzi, to muszą w niej brać udział przedstawiciele związków pracowniczych i majstrów, i że przemysłowcy będą musieli dać gwarancję, że podwyżka będzie te i dla nich stosowana.

W końcu po wysłuchaniu wszystkich inspektor pracy oświadczył, że wynik konferencji przedstawi p. ministrowi pracy.

Narady p. wojewody Jaszczołta.

Na jakiej podstawie można dojść do porozumienia?

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Wojewoda Jaszczołt konferował wczoraj w Warszawie z ministrem spraw wewnętrznych gen. Składkowskim na temat bezpieczeństwa w Łodzi i z ministrami przemysłu i handlu i pracy na temat sytuacji strejkowej.

⁂

Z kół, stojących nader blisko rządu, informują nas, iż rząd jest zdania, że ostatnia zwyżka cen bawełny nie zrównoważyła jeszcze szalonej baissy z przed kilku miesięcy i dlatego przemysłowcy mogliby przyznać robotnikom od 10 do 12 proc. podwyżki.

To stanowisko rządu przedstawione ma być podczas konferencji rozjemczych

Widzewska Manufaktura unieruchomiona.

Posłowie Szczerkowski, Waszkiewicz i Zerbe skłonili robotników do porzucenia pracy.

Wczoraj, w drugim dniu strejku bezrobocie objęło cały przemysł włókienniczy.

Komisjom strejkowym udało się całkowicie unieruchomić zakłady Szajbierowskie i Poznańskiego, poczem postanowiono opanować i „twierdzę" na Widzewie i wczoraj przed samym południem

kilkutysięczny tłum zebrał się przed Widzewska Manufaktura.

Wkrótce przybyli posłowie Zerbe, Waszkiewicz i Szczerkowski i na czele komisji strejkowych, lecz wszystkie wejścia do fabryki były zamknięte, i, pomimo nalegań posłów, bram nie otworzono.

Wreszcie tłum robotników, zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem, wyważył drzwi wejściowe z frontu i

po przez kilkakrotny kordon strażaków wtargnał na podwórze.

Zatrudnieni w zakładach robotnicy, widząc tłum ludzi na podwórzu, opuścili warsztaty i natychmiast posłowie zorganizowali wiec.

Posłowie w przemówieniach swych wskazali, że prócz obu zakładów na Widzewie praca zamarła we wszystkichfabrykach i że cała klasa robotnicza czeka od robotników Widzewskich, by móc wykazać przemysłowcom silnie zorganizowaną klasę robotniczą, która postanowiła przeciwstawić się wyzyskowi.

Po długiem wahaniu robotnicy opuścili fabrykę, co oczekujące na ulicy tłumy przyjęły z zadowoleniem.

Z kolei kilkutysięczny tłum udał się do pobliskiej „Nicfarni Widzewskiej" któ ra zatrudnia około 1000 robotników.

Dyżurująca w fabryce policja wpuściła do portjerni tylko posłów i kilku członków komisji strejkowej.

Przybyłych oczekiwał dyrektor anglik, który porozumiewał się z posłami po rosyjsku i zapytywał

czy właściwie powinien ich wpuścić do fabryki.

Posłowie odpowiedzieli, że prócz godności poselskiej piastują mandaty naczelnych władz robotniczych organizacji i chcą się zetknąć z pracującymi robotnikami.

Po krótkim namyśle dyrektor firmy kazał wstrzymać maszyny i

zezwolił posłom na odbycie wiecu.

Po przemówieniu posłów zarządzili oni głosowanie i robotnicy jednomyślnie uchwalili pracę porzucić i natychmiast przystąpili do strejku.

To samo miało miejsce w fabrykach Steinerta oraz Buhlego, gdzie po wiecu porzucono pracę.

Przemysłowcy jadą do Warszawy

wezwani przez min. przemysłu i handlu.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym wielki i średni przemysł otrzymał wezwanie od ministra przemysłu i handlu na konferencję, która ma się odbyć dzisiaj w Warszawie.

Cel konferencji narazie nie jest wiadomy, ale najprawdopodobniej będzie omawiana sprawa strejku przemyśle. (b).

Strejk w Tomaszowie

ogarnął większość fabryk.

Według otrzymanych przez nas informacji z Tomaszowa, sytuacja strejkowa przedstawia się tam następująco:

Nieczynne są fabryki Piescha, Zussmana, Bornsteina, H. Landsberga, Steinmana, Aronsona, K. Bartkego, D. Bornsteina, Samuela Bornsteina, Windheima i Ch. Rubina.

Czynne natomiast są następujące fabryki: Wilanowska fabryka sztucznego jedwabiu, M. B. Szepsa, „Dywan" i fabryka dywanów Millera.

W powyższych fabrykach pracuje nadal większość robotników.

Sytuacja na prowincji.

Zapasy bokserskie przed bramami fabryk.

W dniu wczorajszym w Częstochowie unieruchomione zostały wszystkie zakłady przemysłowe.

W Pabjanicach w fabryce Krusche i Ender, sportowy klub fabryczny zatarasował wejście do fabryki, a sekcja bokserska klubu usiłowała rozpędzić przybyłych robotników z komisją strejkową.

Jednakże robotnicy zwyciężyli, poczem zatrudnieni w fabryce robotnicy przystąpili do strejku.

W Zgierzu większa część fabryk w dniu wczorajszym już nie pracowała, a pozostałe mają stanąć lada chwila. (b).

Biuraliści strejkują.

Większe fabryki pozostały bez personelu.

Wczoraj rano rozpoczęły działalność komisje strejkowe pracowników biurowych i majstrów. W tych fabrykach i zakładach, w których robotnicy jeszcze pracowali — porzucanie pracy i przyłączanie się do strejku odbywało się jako

Ciąg dalszy na str. 2-ej.

Rząd podejmie interwencję.

(Dokończenie).

...nak solidarności i wspólnej akcji łącznie pracowników biurowych i robotników fizycznych.

Najwcześniej porzucili pracę pracownicy biurowi u B-ci Samet, Freidenberga, Grosslajta i szeregu większych firm.

Dążeniem związków pracowniczych jest, aby od dzisiejszego rana we wszystkich fabrykach i biurach strejk objął zarówno wszystkich robotników, majstrów, jak i pracown. biurowych. (E).

Zgierz strejkuje.

Wczoraj po południu udał się do Zgierza poseł Waszkiewicz, w celu poinformowania się na miejscu o stanie strejku.

W tym celu z inicjatywy wszystkich trzech związków zostało zwołane zebranie wszystkich strejkujących.

Ze sprawozdań okazało się, że w fabrykach Poselta, Zacherta, Lorenca i Borsia praca jest kontynuowana. Postanowiono spowodować w tych fabrykach strejk.

W tym celu kilkutysięczny tłum udał się do powyższych fabryk, dokąd nie chciano go wpuścić mimo usilnej interwencji posła Waszkiewicza. Robotnicy dostali się do wnętrza zapomocą podważenia drzwi wejściowych. Po odbytych wiecach we wszystkich fabrykach i przemówieniach posła Waszkiewicza, wszyscy opuścili pracę. Obecnie cały Zgierz jest unieruchomiony. b.

Interwencja rządu nie zmieni stanowiska przemysłowców.

W związku z szerzącemi się wiadomościami w sprawie odwołania się związku przemysłu włókienniczego w państwie Polskim do rządu z prośbą o interwencję celem zlikwidowania zatargu, zwróciliśmy się do kierownictwa związku z prośbą o udzielenie nam informacji.

Oświadczono nam co następuje:

— Związek do rządu w sprawie interwencji się nie zwracał, a nawet nie oczekuje wcale tej interwencji. Ewentualna interwencja rządu

nie zmieni zasadniczego stanowiska związku,

które w stosunku do żądań podwyżkowych jest nadal odmowne.

O żadnej podwyżce zasadniczej, czy też ryczałtowej niema mowy (jedyne ustępstwo zastosowane być może wobec płac niższych, aniżeli 5 zł. dziennie).

Przemysł podwyżki udzielić nie może choćby ze względu na

skurczenie się rynków zbytu,

które są ogromnie wrażliwe na najmniejszy nawet wzrost cen wyrobów włókienniczych. Dalsze zmniejszenie się rynków zbytu w pierwszym rzędzie odbiłoby się na samych robotnikach, gdyż

praca w fabrykach uległaby redukcji.

W odpowiedzi na żądania pracowników biurowych związek zaproponował odbycie wspólnej konferencji w połowie marca.

Propozycja ta, jak wiadomo, została zignorowana i pracownicy przystąpili do akcji strejkowej. Wobec powyższego stanowisko związku do żądań pracowników jest bez zmiany. c.

Endecki projekt ordynacji wyborczej

zmierza do zmniejszenia reprezentacji mniejszości narodowych w przyszłym Sejmie. Lewica sprzeciwia się stanowczo pomysłom prawicy.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" (B) telefonuje:

Wczoraj na komisji konstytucyjnej sejmu prezes endecji poseł Głąbiński zgłosił nareszcie dawno zapowiadany projekt ustawy o nowej ordynacji wyborczej.

A priori powiedzieć należy, że jeżeli chodzi o ograniczenie praw wyborczych mniejszości narodowych — to projekt ten przeszedł wszystkie przypuszczenia.

Przedewszystkiem poseł Głąbiński przewiduje, że Łódź (okręg Nr. 13), Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów (miasto) i Wilno otrzymają tę samą ilość mandatów do nowego sejmu, co i do sejmu obecnego (Łódź — 7 mandatów).

Z pozostałej zaś ogólnej liczby mandatów (ma ich być 300 zamiast 444), prezydent Rzeczypospolitej dekretem ma wyznaczyć ilość mandatów na pozostałe okręgi wyborcze, a kierować ma się liczbą głosów, oddanych przy ostatnich wyborach.

Na każde 25 tysięcy głosów oddanych przypaść ma 1 mandat poselski, a na każde 80 tysięcy głosów oddanych przypaść ma jeden mandat senatorski.

Kruczek kryje się w tem, że dekret ma się opierać na liczbie głosów, oddanych przy ostatnich wyborach, kiedy ukraińcy z Małopolski wschodniej (przeszło miljon osób) nie głosowali.

Na okręgi więc przez nich zamieszkałe przypaść ma wedle woli endeecji mandatów o wiele mniej, niż na inne prowincje państwa.

Prawdziwem jednak horendum jest przepis posła Głąbińskiego, że okręg samborski (Małopolska), okręg Lwów — powiat, okręg Stryj i całe województwa: poleskie, wołyńskie, nowogrodzkie, stanisławowskie i tarnopolskie otrzyma coś zupełnie w państwach demokratycznych niespotykanego, a mianowicie dwie osobne grupy: (kurje), jedna polska, a druga dla obywateli narodowości niepolskiej.

Na obie grupy wyznacza się zgóry ilość mandatów i, rzecz prosta, że wedle posła Głąbińskiego, ilość mandatów dla grupy niepolskiej ma być taka, aby reprezentacja mniejszości narodowych w przyszłym sejmie nie była czasem zbyt wielka. Członkowie komisji konstytucyjnej nie byli w stanie dyskutować nad tego rodzaju projektem.

Na wniosek socjalistów posiedzenie przerwano i odroczono do piątku z tem, że poszczególni posłowie mają się porozumieć ze swoimi klubami na temat przedłożonego projektu.

Nietylko mniejszości narodowe, ale i lewica polska bynajmniej nie trzyma w tajemnicy, iż projekt ten zwalczać będzie wszelkimi dopuszczalnymi środkami.

Spotkanie min. Zaleskiego ze Stresemannem

W czasie godzinnej rozmowy ustalono podstawy do wznowienia rokowań handlowych między Polską a Niemcami.

Genewa, 9 marca.

ATE. Dzisiejsze południe, które było wolne od narad oficjalnych, zajęły rozmowy poufne, prowadzone pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Anglji i Niemiec a min. Zaleskim. O godz. 4-ej po południu odbyła się konferencja pomiędzy Briandem i Stresemannem.

Konferencja ta poprzedziła spotkanie Stresemanna z ministrem Zaleskim. Jak przypuszczają w kołach zbliżonych do Ligi narodów, rozmowy te dotyczyć mają zagadnienia polsko - niemieckiego. O godzinie 5-ej po południu w hotelu „Metropol" minister Zaleski spotkał się ze Stresemannem, przyczem w rozmowie tej brał udział również pos. w Warszawie Rauscher. Konferencja trwała przeszło godzinę. Komunikat wydany w godzinach wieczorowych informuje, iż konferencja ta dotyczyła spraw gospodarczych. Do konferencji tej jest przywiązywane w Genewie wielkie znaczenie.

Wychodząc od ministra Stresemanna minister Zaleski oświadczył dziennikarzom, że sprawy są na dobrej drodze i że po zbadaniu ich przez zainteresowane rządy zostaną one niewątpliwie pomyślnie rozwiązane.

Genewa, 9 marca.

ATE. Minister Stresemann wydaje dziś obiad dla członków Ligi narodów i zaproszonych gości w ich liczbie Chamberlaina. Briand, który od kilku dni cierpi na przeziębienie nie weźmie udziału w tym obiedzie.

Głosy prasy niemieckiej

Berlin, 9 marca.

„Vossische Zeitung", mówiąc o rozmowie ministra Zaleskiego z ministrem Stresemannem, stwierdza, że rozmowa ta rozpocznie fazę rzeczową w genewskich naradach politycznych. Rozmowa toczyła się w języku angielskim.

Specjalny sprawozdawca związku niemieckich wydawców dzienników, wydającego dla wszystkich pism niemieckich djarjusz posiedzeń Reichstagu, donosi, że wynik rozmowy odpowiadał oczekiwaniu i że zasadniczo nie jest niezadawalający. Nie można było oczekiwać, aby na miejscu w Genewie doszło do wyniku w sensie materjalnego porozumienia w sprawach, będących w zawieszeniu. Ze względu na krótkość czasu, jakim się rozporządza i na konieczność przyciągnięcia większej ilości referentów fachowych do ewentualnych rokowań, trudno się było tego spodziewać.

Popołudniu p. Zaleski bierze udział w przyjęciu, wydanem przez p. Stresemanna jako przewodniczącego rady dla członków rady, można tedy przyjąć, że nawiązany dzisiaj kontakt osobisty znajdzie przy tej sposobności swój dalszy ciąg.

Senat pochwala politykę min. Zaleskiego.

Polska nie przyłączy się nigdy do akcji antysowieckiej.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" (B) telefonuje:

Dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych może ponownie pomóc ministrowi Zaleskiemu w jego pracy genewskiej.

Nigdy jeszcze tak energicznie i z takim akcentem nie wypowiadały się stronnictwa prawicowe za polityką bezwzględnie pokojową.

Przysłużył się również ministrowi Zaleskiemu senator Makarewicz (Ch. D) który stanowczo i ironicznie odparł niesłychane plotki prasy niemieckiej i sowieckiej o wciąganiu Polski przez Anglję do jakiejś fantastycznej krucjaty antysowieckiej.

Szczerze i otwarcie pochwalił ministra Zaleskiego za udzielenie w Wiedniu wywiadu, „Neue Freie Presse", w którym kategorycznie tendencyjnym wieściom zaprzeczył.

W. B.

Skład karabinów maszynowych w Warszawie

został wykryty w spółce myśliwskiej.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Władze administracyjne zarządziły wczoraj rewizję w składach broni warszawskiej spółki myśliwskiej przy ulicy Królewskiej nr. 17.

Oczywiście, że rewizja podyktowana została racją doniesień, które wskazywały na to, iż spółka przechowuje u siebie broń tego rodzaju, na której posiadanie w żadnym razie zezwolenia otrzymać nie mogła.

W wyniku tej rewizji w składach spółki myśliwskiej znaleziono cztery karabiny maszynowe, z których dwa kalibru mniejszego, dwa zaś kalibru większego.

Sensacyjne to odkrycie nasunęło władzom najrozmaitsze supozycje.

Faktem jest, że spółka pod żadnym pozorem nie miała prawa przechowywania tego rodzaju broni.

W wyniku skład spółki został opieczętowany.

Przy składzie ustawione zostały posterunki policyjne.

Akcja podwyżkowa tramwajarzy.

Wczoraj wiezorem odbyło się zebranie zarzadu tramwajarzy, na którem omawiano sprawę wystąpienia do dyrekcji K. E. Ł. z żądaniem podwyższenia płac. Po dłuższej dyskusji uchwalono zwołać na sobotę ogólne zebranie tramwajarzy, gdzie zostanie zadecydowana wysokość podwyżki oraz termin uwzględnienia żądań. (p).

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 10 marca 1927 r.

Interwencja.

Strejk włókienniczy w Łodzi nie jest oddzielnym tylko epizodem w życiu gospodarczem i politycznem całego kraju. Musimy traktować go, jako zjawisko, mające ścisły związek z całokształtem zagadnień aktualnych.

Sytuacja ekonomiczna Polski od roku uległa niezaprzeczalnej poprawie. Życie potoczyło się spokojniej i pewniej. Znikła gdzieś wieczna gorączka, trawiąca społeczeństwo pracujące nieomal od pierwszych chwil niepodległości. Zjawił się pewien optymizm, niezbędny, zresztą, dla osiągnięcia trwalszych rezultatów pracy. Częściowo było to zasługą rządu, który w dziedzinie gospodarczej okazywał wiele zrozumienia i dobrej woli, częściowo zaś działały warunki od nas niezależne, a mimo to sprzyjające, że wspomnimy tu tylko strejk węglowy w Anglji.

Likwidacja strejku tego daje się już poważnie we znaki. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów skonstatowano, niestety, że eksport nasz maleje ze znaczną szybkością. W senacie padły bardzo nieprzyjemne słowa, że uratować nas może w obecnej chwili tylko strejk węglowy w Ameryce, na który istotnie zanosi się od dłuższego czasu. **Bardzo byłoby pięknie, gdyby Opatrzność tak o nas troskliwie dbała, a w razie potrzeby zsyłała nam zawsze pomoc to z Ameryki, to znów z Anglji, ale nie można wszak wiecznie na to liczyć i trzeba też samym o sobie pomyśleć.**

Fala strejków w Polsce może poważnie przyczynić się do dalszego podrożenia produkcji naszej, i małe pozostałości wielkiego eksportu, jakie nam jeszcze pozostały, mogą zniknąć bez śladu. Wtedy może przyjść i smutna dla waluty chwila, a co to znaczy, każdy chyba już rozumie. Dlatego też za każdą cenę trzeba dążyć do zamknięcia fali strejkowej i niedopuszczenia do jej rozlewu.

Gdybyśmy jednak stanęli tylko na tym punkcie, trzebaby w konkluzji dążyć do ostrego kursu wobec robotników. Państwo nie tylko nie powinno, ale i nie może z rozmaitych względów tego uczynić. Są to rzeczy równie jasne dla przemysłowców, jak i ludzi myślących politycznie. Zresztą, jeśli chodzi o najbardziej w obecnej chwili aktualną sprawę strejku w przemyśle włókienniczym, to przemysł ten nie jest już dzisiaj przemysłem eksportowym, ale obliczonym w większej części na rynek wewnętrzny. Dążenie do poprawy bytu mas robotniczych w Polsce jest dlań równocześnie rękojmią pogłębienia konsumpcji.

W tych warunkach najlepszym wyjściem z zatargu, który przybrał już ostre formy, jest kompromis.

Interwencja rządowa powinna być mile widziana przez obie strony, jeśli nie chce się równocześnie, naturalnie upiec przy wielkiem ognisku rozpalonych apetytów innej pieczeni, naprzykład pokazania swych pazurów rządowi.

Równolegle tedy trzeba postawić dwa ściśle z sobą połączone zagadnienia: pracy dokoło gospodarczego uzdrowienia kraju bez wszelkich zagranicznych cudów, natomiast z pomocą dobrze pomyślanej i przeprowadzonej pożyczki zagranicznej oraz dążenia w kierunku trwalszego uregulowania stosunków między kapitałem a pracą. Obu problematów nie można pozostawić biegowi rzeczy. Interwencja, i to bardzo głęboka, rządu jest konieczna.

St. St.

Pod republikańskim sztandarem

organizuje się niemiecka młodzież lewicowa.

Bojówki faszystowskie zaniechały stosowania teroru

W tych dniach święciła trzecią rocznicę swego istnienia sportowo-wojskowa organizacja demokracji niemieckiej, znana ogólnie pod nazwą „Das Reichsbanner Schwarz — Rot — Gold". (sztandar czarno-czerwono-złoty).

Barwy te są, jak wiadomo, nową flagą państwową Niemiec od czasu rewolucji 1918 roku. „Reichsbanner powstał na wiosnę 1924 r., gdy demokracja niemiecka, zagrożona ciągłemi „puczami" (zamachami stanu) nacjonalistów, **postanowiła zorganizować samoobronę, aby raz na zawsze położyć kres tym krwawym awanturom.**

Demokracja niemiecka rozumiała, że musi stworzyć własnemi siłami zbrojną formację, której zadaniem będzie stać na straży republiki i demokratycznego ustroju. Rozumiała bowiem, że nie może liczyć na wojsko ani na policję. Ani wojsko (t. zw. Reichswehra), dowodzone przez oficerów - monarchistów i złożone z zawodowych awanturników, zaciągających się na 12 lat do armji, ani policja, również mocno reakcyjna i monarchistyczna, **nie mogły stanowić pewnej rękojmi republikańsko-demokratycznego ustroju.**

Demokracja niemiecka zrozumiała, że jeżeli nie chce być zmiażdżoną przez uzbrojoną od stóp do głów prawicę, szykującą coraz to nowe „pucze", to musi stworzyć swoją własną organizację sportowo - militarną.

Trzy lata temu niemieckie stronnictwa lewicowe: socjaldemokraci, demokraci i centrum, przystąpiły do formowania tej organizacji, przezwanej „Reichsbanner Schwarz — Rot — Gold".

Do „Reichsbanneru" zaczęli wstępować młodzi lewicowcy, przeważnie byli żołnierze i oficerowie z okresu wojny światowej, i ćwiczyli się energicznie we władaniu bronią oraz gimnastykowali się zawzięcie.

W ten sposób przez te trzy lata demokracja niemiecka znalazła się w posiadaniu potężnej organizacji sportowo-wojskowej.

I rzecz znamienna: od chwili powstania Reichsbanneru ustały, jakby kto **nożem** uciął, te hałaśliwe, krwawe „**pucze**", które przez pięć lat zakłócały spokój narodu niemieckiego. Od wiosny **1924 r. nie było w Niemczech ani jednego „puczu" reakcyjnego...**

Sprawdza się więc przysłowie, które powiada, że tym krzykliwym, wielce wojowniczym panom nacjonalistom **trzeba tylko pięść pokazać, aby ich uspokoić;** oni wszak innych argumentów nie rozumieją...

Podobnie rzecz się miała z zamachami na lewicowych polityków niemieckich.

Przez cztery lata, od jesieni 1918 do czerwca 1922 roku, nacjonaliści mordowali bezkarnie najwybitniejszych wodzów lewicy. Karol Liebknecht, Róża Luxemburg, Kurt Eisner, Hugo Haase, Matthias Erzberger, Walter Rathenau— komuniści, socjaliści, centrowcy, demokraci — wszyscy oni padli z rąk prawicowych zbirów. Niewiele brakowało i **nacjonaliści zamordowali by nawet Stresemanna...**

Ale w czerwcu 1922 roku, gdy ówczesny kanclerz Józef Wirth ujrzał, że **nacjonaliści** zamordowali jego najdzielniejszego ministra, wielkiego Rathenau'a poprzysiągł zemstę nad trumną osatniej ofiary zbrodniczej reakcji. Na uroczystem posiedzeniu Reichstagu, **gdy na sali parlamentarnej usawiono przykryte kirem zwłoki Rathenau'a,** kanclerz Wirth wygłosił surową mowę pod adresem krwiożerczej prawicy.

Wołał, wskazując ręką na prawo:

— **Meine Herren! Der Feind steht rechts!** (panowie, wróg stoi na prawo)— i zapowiedział surowe **kary na zamachowców oraz na tych, co szczują i przygotowują zamachy swoją zbrodniczą działalnością.**

I rzecz znamienna: gdy tylko **parlament** niemiecki uchwalił przedłożone przez Wirtha projekty ustaw karnych, ustały nagle, jakby kto **nożem** uciął, zbrodnicze zamachy **nacjonalistów na polityków lewicowych...**

Rathenau był ostatnią ofiarą zbirów reakcyjnych.

Od jego śmierci nacjonaliści nie odważyli się podnieść ręki przeciwko żadnemu przeciwnikowi politycznemu.

Zlękli się surowych kar, grożących za organizowanie zamachów politycznych.

Tak samo teraz: wystarczyło, aby demokracja niemiecka stworzyła swoją sprężystą formację sportowo - militarną, znaną pod nazwą Reichsbanner, i wojownicze, brawurujące swem bohaterstwem junkry pruskie lękliwie stuliły ogon pod siebie.

Podobnie jak karne ustawy Wirtha zapędziły do mysiej nory zbrodniczych zamachowców, tak samo powstanie czarno - czerwono - złotej milicji republikańskiej ostudziło rewolucyjne zapały nacjonalistycznych bojówek.

W trzecią rocznicę założenia Reichsbanneru życzyć mu należy dalszego pomyślnego rozwoju.

Riccardo.

Łódź nie otrzyma pożyczki,

gdyż rząd nie chce udzielić gwarancji.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Dowiadujemy się, że magistrat w Łodzi pertraktował z obecnymi w Warszawie przedstawicielami konsorcjum finansowego londyńskiego na temat udzielenia Łodzi pożyczki w wysokości 2 i pół miljona funtów szterlingów pod zastaw instytucji użyteczności publicznej (gazownia).

Rząd jednak, który na pożyczkę tego rodzaju musiałby udzielić swej sankcji, sprzeciwił się temu stanowczo.

Anglja popiera zbliżenie polsko-litewskie.

Tak twierdzi prasa niemiecka.

Berlin, 9 marca

Kölnische Zeitung donosi z Paryża, że we Francji można stwierdzić powszechne zadowolenie z tego, że Niemcy zostały zmuszone do zmiany polityki wobec Polski. Pisma francuskie uważają, że zmiana polityki niemieckiej jest koniecznością wobec odmiennego ustosunkowania się Anglji do Polski. Marszałek Piłsudski potrafił według tych pism wzbudzić w Anglji zainteresowanie dla Polski. Nie dziw wobec tego, że tak **City londyńska i Wall-street poświęcają Polsce dużo uwagi, wierząc w możliwość pokojowego rozwoju wypadków w Polsce Anglja popiera zbliżenie polsko litewskie.** Fakt ten jest dla Niemiec o tyle niekorzystny, iż bezpośrednie porozumienie pomiędzy Litwą a Polską wyklucza raz na zawsze pośrednictwo Niemiec w tej sprawie, za cenę którego Niemcy przyrzekały sobie zwrot korytarza przez Polskę. Francuzi doradzają Stresemannowi, by pamiętał, że wschodu Europy nie można odłączyć od zachodu i że niema pokoju w Europie, któryby nie rozciągał się na wszystkie państwa europejskie.

**

Berlin, 9 marca

„Ostexpress" donosi, że kanonik Tumas opisuje wrażenia swoje z podróży do Wilna na pogrzeb Banacowicjusa, wskazując na tolerancję Polski oraz na wysoki poziom kultury Polsik. Tumas zwraca uwagę, że na okres 7 lat przynależności do Polski miasto Wilno nabiera coraz więcej charakteru polskiego. „Frankfurter ztg.", cytując ten głos, podnosi, że wywołał on w politycznych kołach Litwy wielką sensację, ponieważ tak w tendencjach jak i formą swą różni się zasadniczo od dotychczasowego stosunku polityki litewskiej do Polski. — Koła opozycyjne Litwy oceniają wystąpienie księdza Tumasa jako ważny publiczny krok dla zbliżenia się Litwy do Polski.

Załoba w Japonji.

Trzęsienie ziemi pochłonęło kilka tysięcy ofiar.

Londyn, 9 marca

Cała prasa japońska okazała się w szacie żałobnej. Komunikat rządu nawołuje ludność do zachowania zimnej krwi i cytuje oświadczenie kierownika służby meteorologicznej, według którego wstrząs wczorajszy był szczytowym. Dzienniki przyznają zgodnie, że główną trudnością w akcji ratunkowej są przeszkody komunikacyjne z powodu których niema mowy o wysyłce pociągów sanitarnych na miejsca katastrofy.

Obecne trzęsienie ziemi było najgwałtowniejszem od roku 1845. Dotąd jednak ofiarą trzęsienia ziemi z większych środowisk padło tylko miasto Osaka. Ambasador angielski w depeszy do swego rządu podkreśla hart i spokój ludności japońskiej. W Stanach Zjednoczonych utworzył się komitet pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi i pierwszym obywatelem, który złożył ofiarę był prezydent Coolidge.

**

Londyn, 9 marca

Według dotychczasowych obliczeń katastrofa trzęsienia ziemi w Japonji pociągnęła za sobą 1699 ofiar zabitych, 3527 domów zawaliło się, 3426 domów spaliło się, 180 pociągów nie doszło do miejsca przeznaczenia, lecz zostało w polu, co przyczyniło się także do zwiększenia liczby ofiar, gdyż na całej przestrzeni pomiędzy Osaka a Cobec panowała zawieja śnieżna.

Małżonka radcy sowieckiego w Kantonie

w niewoli chińskiej.

Pekin, 9 marca

Pani Borodin, małżonka radcy sowieckiego przy rządzie kantońskim, została zatrzymana przez zwolenników Czang - Tsun - Czanga, gubernatora Szantungu.

W tutejszej ambasadzie sowieckiej panuje z tego powodu poważne zaniepokojenie, ponieważ Czang - Tsun - Czang odmawia porozumiewania się z sowietami oraz nie pozwala konsulowi sowieckiemu na pozostawanie w prowincji Szantungu.

Twórca nowego teatru.

Wielki reżyser, W. Meyerhold zerwał zupełnie ze staremi zasadami teatru.

Światło i muzyka są głównemi narzędziami jego koncepcji scenicznych.

Jiesienią 1925 r. obchodził teatr Wsiewołoda Meyerholda piątą rocznicę swego istnienia. W tych latach przebyto daleką drogę.

Meyerhold wszedł do teatru nie jako homo novus, ale jako dojrzały atrtysta, **który** miał za sobą 25-letnią karjerę reżyserską. Zdobyte doświadczenia nie pozwoliły mu utracić kontaktu z rewolucją rosyjską, gdy przyszedł czas przewartościowania wszystkich teatralnych wartości. Przeciwnie, Meyerhold poddał się żadaniom nowej epoki, robił śmiałe eksperymenty i **zerwał zupełnie ze staremi zasadami teatru.**

Otoczony młodzieżą, prowadził ją ku nowym celom, ku stworzeniu teatru dla szerokich mas. Eksperymentując, posługiwał on się zawsze swą wielką znajomością teatru a w każdą śmiałą próbę wkładał swoje wyrafinowane opanowanie sztuki scenicznej, **łącząc, w szerokim tego słowa znaczeniu, przyszłość teatru z przeszłością.**

Pociągała go staroangielska scena szekspirowskiej epoki, giętka ruchliwość włoskiej commedia dell'arte, porywający rytm hiszpańskich comedias i żywiołowa siła ludowych widowisk jarmarcznych.

Nie cofał się też przed użyciem metod teatrów chińskiego i japońskiego, które przez wieki zachowały swe tradycje sceniczne.

Nawiązał do nowych elementów, które przyniósł **rozwój masowych uroczystości w latach rewolucji i spontaniczna działalność klubów robotniczych.**

Używając jednak bogatego doświadczenia sztuki teatralnej, kształtował Meyerhold nową organiczną całość, zwalczał stary system i na miejsce zwalczanego tworzy nowy. Każda jego inscenizacja w tych pięciu latach, usuwała jeden z członków starego teatru i dawała na to miejsce nowy.

Biorąc ogólnie, Meyerhold znalazł najważniejsze elementy, potrzebne do stworzenia nowego teatru 20-go wieku — nową metodą teatralną — na podstawie której rozwija się i pogłębia przewartościowanie teatralnych, wartości wywołane rewolucją rosyjską.

Meyerhold dotknął każdej dziedziny pracy teatralnej i przekształcił je — stosownie do postulatów epoki. **Zamiast nieruchomej, malowanej dekoracji umieścił na scenie maszynę, która dynamice scenicznej dała możność rozwoju.** W ten sposób zniszczył pasywny charakter teatru, tę puściznę po renesansie i jego kamarylli dworskiej.

Tę doskonale skonstruowaną maszynę bądź to puszczono w ruch („Rogacz wspaniały“), bądź też używano jej w formie wind („Jezioro Lul“), czy w formie ruchomych schodów („Mandat“).

Scena stała się czemś żywem, razem ze znajdującemi się na niej przedmiotami, i służyła nietylko za oprawę akcji dramatycznej.

Równocześnie używał Myerhold efektów świetlnych i muzycznych. Stworzył nowe metody, które pozwoliły mu rozszerzyć skalę wyrazu w oświetleniu scenicznem. **Światło nie służyło już do podniesienia nastroju, ale stało się czynnikiem akcji dramatycznej.** Nie oświecał on sceny, ale rytmizował światłem, podkreślał, stwarzał w ten sposób napięcie i pozwalał mu narastać.

To samo stało się z muzyką; przestała być ilustracją, a stała się elementem kompozycji całego przedstawienia. Inscenizacje takich sztuk, jak „Las“ Ostrowskiego i „Nauczyciel Bubus“ Fajki, ukazały widzowi nowe możliwości w konstrukcji widowiska, opartej na muzyce a połączonej z rytmizacją światła.

Równocześnie z ogólnem przekształceniem sceny dokonywała się praca nad zastosowaniem nowych metod w grze aktorskiej. **Meyerhold uczył aktorów poruszyć się, panować nad swem ciałem, grać nietylko z ludźmi, ale i z przedmiotami i kostjumami,** wreszcie pracować zgodnie ze skomplikowaną partyturą widowiska.

Nie przeżycie i nieokreślone natchnienie było zasadą nowej szkoły aktorskiej, lecz dokładna znajomość możliwości wyrazu i zdolność posługiwania się niemi dla tem dokładniejszego wykonania **każdego zadania.**

Walka z dyletantyzmem aktorskim prowadziła do stworzenia wybranego, wyszkolonego zespołu, o [illegible]

Sceny końcowe w „Lesie“ i „Mandacie“ służyć mogą za **wzorowe przykłady ugruntowania mas, których ustawienie przypomina grę instrumentów w orkiestrze symfonicznej.**

Na repertuar Meyerholda ostatnich lat składają się następujące sztuki: „Las' Ostrowskiego (1924), „D. E.“ (1925).

„Las“ jest dobrym przykładem koncepcji sztuki klasycznego rosyjskiego repertuaru w duchu nowoczesnym. „D. E.“ pokazuje drogi artystycznego kształtowania agitacyjnej sztuki; „Mandat“ jest ucieleśnieniem nowej komedji (satyry), powstałej ze starcia się starych i nowych obyczajów w latach rewolucji. Widowiska te mają dla nowego teatru klasyczną wartość i służą za pouczające przykłady dla nowej literatury dramatycznej, dla reżyserów i aktorów, którzy chcą współpracować przy kształtowaniu teatru 20-go wieku.

Sezon 1915-6 przyniósł tylko jedną inscenizację, której dokonał nie sam Meyerhold, lecz jego uczeń, reżyser Fjedorow. Sztuka „Ryczcie, Chiny!“, przedstawiająca **starcie chińskiego proletarjatu z europejskim imperjalizmem, pozwoliła ukazać na scenie ciekawe typy chińskich robotników i rozwinąć sceny masowe, przy jak najdokładniejszej obserwacji etnograficznego kolorytu lokalnego.**

Ostatnio pracował Meyerhold nad „Rewizorem“ Gogola. W inscenizacji tej najlepszej rosyjskiej komedji chce on użyć wszystkich środków nowego teatru, które wypracował sobie w przeciągu pięciu lat, a które stanowią epokę w dziejach teatru rosyjskiego.

Kącik dla pań.

Kłopoty wiosenne.

Zdaje się, że kończący, wyjątkowo długi w tym roku karnawał, wszyscy niemal pożegnali z uczuciem ulgi. Odtańczywszy, niejako z obowiązku, ostatni wtorek, zabierze się niemal każda pani do rachunku sumienia i poczyni tysiące pożytecznych planów, co należy zrobić w wielkim poście.

A więc — jeneralny przegląd bielizny, reperacje, uzupełnienia ogólne porządki domowe: firanki, meble... Wogóle — przejście do trosk domowych, od których odrywały w karnawale ciągłe zaproszenia.

Tymczasem jednak kaprys marcowej pogody zesłał cudne słońce — i oto wyłania się nowa troska: wiosna idzie, a u „niema co na siebie włożyć“.

Narazie troska ta ogranicza się do sprawienia sobie nowego kapelusza. W futrze można będzie jeszcze jakiś czas pochodzić, zamanifestowawszy zbliżenie się wiosny przypięciem pęczka fjołków lub mimozy. Zresztą w tym roku, wobec mody przypinania sztucznych kwiatów do kołnierza w zimie, manifestacja ta przejdzie niepostrzeżenie.

Co do kapeluszy, to fason ich nie ulega zasadniczej zmianie. W lecie przewidywana jest moda kapeluszy o dużych rondach, narazie jednak pozostaje główka wysoka, fantastycznie powyginana z małem rondkiem. Filc, tak długo panujący niepodzielnie, powoli ustępuje, zjawiają się tylko gdzie nie gdzie w kombinacjach z jedwabiem. Spotyka się rondko z filcu obrzucone słomką, przy główce z jedwabiu.

Modne, ładne i praktyczne, bo dają się nosić prawie w każdym sezonie, są miękkie czapeczki z jedwabnych tasiemeczek, powyszywanych w desenie i marszczonych. Miękka główka daje się układać i — wyginać dowolnie, całość jest bardzo twarzowa. Czapeczka ta nie wymaga żadnego przybrania.

W kapeluszach w dalszym ciągu najmodniejszem przybraniem jest mała, błyszcząca klamerka z metalu, albo sztucznych brylancików.

Zasadniczych zmian więc sezon ten nie przynosi. Gwoli oszczędności może zatem prawie każda z pań sama odświeżyć kapelusz, który nosiła zimą, lub jesienią, jeśli nie jest bardzo zniszczony: obszyć słomką, dodać trochę jedwabiu do filcu (w dalszym ciągu najmodniejsza georgetk'a). Tylko z czarnych jedwabnych kapeluszy, naśladujących cylindry, tak modnych tej zimy, nie da się już nic przerobić i trzeba sobie sprawić jakiś kapelusz odpowiedni do przyszłego płaszcza wiosennego. Niezależnie od tego modne są kolory dyskretne — electrique i wszystkie odcienie zielonkawe.

GIOVANNI VERGA

Majątek.

Przechodzień błądzący wzdłuż brzegu jeziora Bivlere du Lentini, nieruchomego jak płachta martwego morza, po kolczastych, zżętych polach Pjany, po wiecznie zielonych cytrynowych gąszczach Frankofonie, po siwych korkowych zaroślach Resekone, po pustych pastwiskach Passaneto — zmęczony przechodzień, wyczerpany kurzem pokrytą drogą pod sinem, rozżarzonem niebem, w godzinę, gdy dzwoneczki przywieszone do szyi owiec dźwięczą niewypowiedzianym smutkiem nad doliną, gdy muły kroczą majestatycznie z opuszczonemi głowami i ogonami, a pastuszkowie nucą tęskne piosenki, by odpędzić malaryjną drzemkę — pyta niekiedy z nudy:

— Czyje to są ziemie?

I odpowiadają mu:

— Mazzara.

I wlecze się wlecze, czując jak malarja przymyka mu ołowiane powieki

Wyskoczy skądś rozszczekany pies. Ciągną się nieskończonym pasmem winogronowe krzaki, wdrapują się po pagurkach, spadają do doliu — siwe, szare, jakgdyby kurzem przysłonione do ziemi.

Przechodzień podnosi [illegible] głowę otwiera senne oczy:

— A to czyje?...

— Mazzara.

Błyszczą matowym srebrem oliwkowe krzewy. Tam kosa nie tknęła pysznej trawy i zapasów starczy do marca.

Są to oliwki Mazzara.

A wieczorem w krwawym zachodzie słońca, gdy na pola spada srebrny welon mgły, wracają z pracy robotnicy Mazzara, za nimi włoką się woły z dalekich wzgórz Cancyrji, gdzie na słońcu uwypuklają się białe kwadraty pastwisk Mazzara. Wszystko jest własnością Mazzara — wszystko aż do chrabąszczy, brzęczących w trawie, do trelu skowronków w gęstwinach drzewnych.

Ma się wrażenie, że sam Mazzaro — gigantyczny, ogromny jak cała ziemia — rozłożył się szeroko i ludzie łażą po jego ciele.

Lecz według słów poganiacza mułów Mazzaro jest pługowym człowiekiem i nie warto dać grosza nawet, by na niego spojrzeć. Tłusty, spasiony wygląda jak wielki brzuch, niewiadomo czem napełniony, albowiem Mazzaro zjada tylko w ciągu dnia pół bochenka chleba za dwa soldy.

Zagarnął całą ziemię dokąd oko sięgnie, tę samą ziemię, którą przyszedł kopać łopatą — bosy, nawpół goły.

Ci, którzy kłaniają mu się teraz do pasa nie zapomnieli jeszcze o pierogach, któremi go częstowali.

A teraz wszystkie „senory“ zadłużeni są u niego aż po uszy.

„Senor“ w obecnych czasach znaczy golec i lichy płatnik — mówi Mazzaro.

Majątek jego ciągnie się aż do horyzontu — na prawo, na lewo, po dolinach po górach. Ponad pięć tysięcy gęb, nie licząc ptaków i zwierząt, karmiła jego ziemia i nie licząc jego gęby, która najmniej konsumowała: za dwa soldy chleba i kawałek sera zawsze w pośpiechu, na stojąco, w kącie młockarni, gdy chłopi wyładowywali mąkę i ziarna lub na polu, podczas siejby, gdy wiatr rozsypywał nasiona.

On nie pił, nie palił, ani wąchał tytuniu, a tytuniu było wzdłuż rzeki ile dusza zapragnie: krzaki na wysokość wzrostu ludzkiego. Nie grał w karty, nie lubił kobiet. Znał tylko jedną kobietę — matkę i raz tylko w życiu wydał na nią pieniądze — na jej pogrzeb.

On był z tych ludzi, którzy rozumieją znaczenie słowa „władza“ i zaraz pierwszy pomyślał o tem, gdy przyszedł na tę ziemię nawpół nagi, bosy i głodny

A teraz nikt nie mógł zliczyć jego majątku. Nikt nie zliczyłby jego mułów, obciążonych workami z ziarnem podczas siejby, jego robotników, tonących od grudnia do marca wyżej kolan w błocie w krzakach oliwkowych tak samo jak nie zliczyłby nikt ar[illegible]usów, kradnących owoce.

Podczas zbioru winogron całe wsie pracowały tylko dla niego.

Przez cały rok nie dając rękom ani na chwilę odpoczynku on tylko płacił i płacił. Ale za to jego stodoły tak pełne były ziarna, że niekiedy trzeba było dachy wyrywać, bo zapasy nie mogły się zmieścić. Gdy Mazzaro sprzedawał wino, trzeba było potem przez kilka dni liczyć srebrne monety. Brudnych papierowych banknotów za swój towar nie brał.

Cały ten majątek stworzył własnemi rękoma, nie bojąc się bezsennych nocy, ani pracy, ani deszczu, ani malarji — charując od świtu do zmroku.

Padały ze znużenia jego muły, strzępiły się buty, tylko on jeden był niewyczerpany w sile i chciał mieć tyle w swym majątku, ile bogactw jest na świecie.

Nie miał ani synów, ani krewnych, ani przyjaciół — tylko on i jego majątek!

Lecz i majątek stworzony był tylko po to, by on nim władał, on przyciągał pieniądze, jak magnes, albowiem pieniądze lubią tylko tych ludzi, którzy z nimi żyć potrafią, a nie trwonią ich, jak ten dureń - baron, poprzednik Mazzara, dawny właściciel wszystkich pól i lasów.

— Majątek nie należy do tego, kto go ma, lecz kto go zrobić potrafi... — śmiał się Mazzaro.

Nie posyłał na pola ekonomów, jak to czynił baron, lecz sam zjawiał się niespodziewanie na koniu lub na mule z kromką chleba w kieszeni. W nocy spał na snopach z otwartemi oczyma z bronią w ręku.

W ten sposób został wkrótce właścicielem posiadłości, a baron najpierw ustąpił z pól oliwkowych, potem z pastwisk, z plantacji tytuniowych, a wreszcie z własnego domu i codziennie podpisywał weksle, na których Mazzaro stawiał trzy krzyżyki.

Baron zatrzymał sobie tylko herb rodowy, który kiedyś wisiał nad wejściowemi drzwiami — jedyny przedmiot, którego nie chciał sprzedać.

— To pozostało tylko z mego majątku, ale tego ode mnie nie wydusisz... — mówił baron.

Lecz Mazzaro nie dałby za niego ani grosza.

A jak mu ludzie obrzydli! Arendarze, wiecznie żalący się na posuchę, na nieurodzaj, dłużnicy, posyłający do niego tłumy płaczących kobiet:

— Zabierają nam ostatniego osła!.. Z czego żyć będziemy?...

— A co ja jem?... Chleb i ser!

A gdy ktoś prosił go o miarkę grochu, odpowiadał:

— Co pan sądzi, że mój majątek jest kradziony... Pan nie wie ile mnie to kosztuje...

Gdy żebrak prosił o wsparcie, odpowiadał:

— Nic nie mam.

On rzeczywiście nic nie miał. W domu nie trzymał ani grosza — wszystko szło w obroty.

Pieniądze szeroką falą napływały do jego domu i natychmiast odpływały falą odwrotną. Jedna tylko myśl nie dawała mu spokoju: myśl o starości... o tem, że kiedyś trzeba będzie odejść zupełnie i zostawić cały majątek. Oto niesprawiedliwość losu! Całe życie poświęcił majątkowi, a gdy chce mu się jeszcze i jeszcze, musi wszystko zostawić i odejść.

Myśląc o tem siedział całemi godzinami na przewróconym koszu, opierając podbródek o rękę i patrząc na falujące morze winogron, na srebrne pola oliwkowe, rozciągnięte u podnóża gór.

Gdy jakiś chłopiec nawpół nagi przechodził obok, uginając się jak osioł pod ciężarem pak, rzucał mu kij pod nogi, mrucząc zawistnie:

— Patrzcie!... Oto komu dane jest długie życie — oberwańcom, żebrakom!

... Powiadają, że gdy wybiła dla niego ostatnia godzina, kiedy musiał pożegnać swój majątek, Mazzaro jak szalony, chwiejąc się na nogach, wybiegł na podwórze i począł grzmocić pałką wszystkie swe kury, kaczki, indyki...

Walił i krzyczał:

— Majątku mój!... Chodź za mną!—

Tłum. B. F.

14 loterja państwowa

V klasa—25 dzień ciągnienia.

Wczoraj, w 25-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 14-ej państwowej loterji klasycznej, główniejsze **wygrane padły na** numery następujące:

15.000 zł. na numer **16148.**

Po **2.000 zł. na numery: 25745 54292** 59632.

Po **1.000 zł. na numery: 28504 59605** 67578 78633.

Po 600 zł. na numery: 6563 8962 18383 22983 26531 35561 35674 42163 56457 61635 68401 72583 74598 76247 56457 61635 68401 72583 74598 76247.

Po **500** zł. na numery: 18990 26364 26429 29133 30299 38540 38649 38826 44353 44677 48467 49315 59277 68016 69909 70223 70245 78542.

Po 400 zł. na numery: 944 2273 5828 5382 8577 8754 8761 9118 9469 10472 2570 12616 13205 13732 15019 15480 139 18171 18791 19522 21237 21665 535 25510 25795 32069 34760 36673 37182 40957 42616 43207 43734 43975 3707 47684 48591 49547 52895 56814 57769 57845 57888 58829 59337 63996 64318 65103 65350 67216 67458 70940 71464 74021 74479 77182 78063 79754.

Po **300** zł. na numery: 249 772 809 1898 3039 3647 4943 6834 6929 7565 8183 8276 8285 8924 9133 9758 9776 9859 9990 11350 11648 11700 12260 12500 12951 13315 15140 15862 16657 18019 18056 19534 19589 19593 20141 20501 21416 22376 22801 22987 23471 24614 24659 24707 24737 25061 25419 26654 27096 28174 28735 29348 31387 31622 32566 32587 33004 34897 34913 35942 36290 37730 37993 38774 40142 41046 41850 42539 43919 45472 46840 49453 49745 50863 50870 51047 51573 51610 51726 52504 52759 53200 54024 54929 55281 55993 57313 57619 59821 59896 60306 60465 61830 61858 62664 62846 63222 64304 64823 65169 65927 66127 66844 66922 67136 67488 67807 68473 68790 69542 69679 70024 70349 70601 71144 72354 72484 72661 72988 74377 74952 75619 75713 75729 76660 76890 76969 77634.

Strejk w teatrze łódzkim.

Melpomena zamknęła swe podwoje z powodu strejku pracowników.

Jak skończy się zamknięcie teatru?

Wobec wybuchu strejku pracowników teatralnych i zamknięcia teatru odbyła się konferencja z przedstawicielami dyrekcji, którzy zaproponowali, aby pracownicy przerwali strejk na środę i czwartek, a w międzyczasie podjęte zostaną dalsze pertraktacje.

Na walnem zebraniu pracowników teatralnych, które odbyło się wczoraj wieczorem, propozycje te zostały bezwzględnie odrzucone, przyczem przyjęto następującą rezolucję: „Zebrani w dniu 9 marca pracownicy teatru miejskiego stwierdzają:

1) że, doceniając rolę teatru, jako jedynej placówki kulturalnej w Łodzi i ufając zapowiedziom dyrektora Szyfmana skierowania wysiłków jego w kierunku udostępnienia teatru masom robotniczym, nie bacząc na wysokie subsydjum magistratu, — pracownicy przy zawieraniu umów, zgodzili się na płace niższe, niż w roku ubiegłym.

2) Pomimo otrzymanych podwyżek w różnych gałęziach, pracownicy teatralni nie zgłaszali żądań podwyżkowych, dopiero przy drugiej fali podwyżek i stałym wzroście cen artykułów pierwszej potrzeby zgłosili żądania, które wynosiłyby ogółem dla wszystkich pracowników zaledwie 600 złotych miesięcznie.

3) Działali w przekonaniu, że dyrekcja uzna żądania te za słuszne i zgodzi się na realizację tych żądań, określonych umową.

4) Dyrekcja, mając ze strony pracowników zapewnioną działalność, w prowokacyjny sposób doprowadziła do zatargu.

5) Dyrekcja, mając poparcie społeczeństwa, wysokie subsydjum magistratu i lojalne stanowisko, zignorowała teatr miejski w Łodzi, jako placówkę kulturalną, czego dowodem oświadczenie dyr. Szyfmana, że łódzki teatr dokuczył mu i nie zważa na konsekwencje strejku.

Wobec powyższego stanu rzeczy pracownicy oświadczają, że bez względu na prowokacyjne stanowisko dyrekcji, podejmą akcję w przeświadczeniu, że społeczeństwo łódzkie tę akcję ich zrozumie. (E).

Co usłyszymy przez radjo *dziś, w czwartek 10-go marca?*

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

15.00 — Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.

15.30 — Nawożenie siew i sadzenie na wiosnę — wygłosi p. dr. Wakar.

15.50 — O czem należy pamiętać przy hodowli świń — wygłosi p. M. Karczewska.

16.10 — Muzyka i żywe słowo.

17.00 — Odczyt p. t. „Sprawa włościańska w Polsce przedrozbiorowej" — wygłosi dr. S. Rosłaniec.

17. 30 — „Wśród książek" — wydawnictwa najnowsze omówi prof. Henryk Mościcki.

18.00 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja".

18.40 — Rozmaitości — wygłosi p. L. Lawiński.

19.00 — X-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka p. Memi Gardiner.

19.30 — Komunikat rolniczy.

20.10 — Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.

20.30 — Koncert wieczorny.

Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.

ZURYCH, fala 494 m., 21.00 — Wieczór francuskich operetek.

RZYM, fala 422, m., 17.15 — Koncert wokalno-muzyczny.

WIEDEŃ, fala 517.2 m., 19.30 — „Eljasz" oratorjum Mendelsohna i Hortoldy.

Trzytygodniowy występ głodomora w Łodzi.

Od jutra łodzianie będą mieli nową sensację. Oto przyjeżdża do naszego miasta słynny głodomów „Kuroki", który w sali zw. zaw. handlowców polskich przy ul. Piotrkowskiej 108 pozwoli łodzianom i łodziankom oglądać bardzo interesujące i modne ostatnio zjawisko.

Głodomór „Kuroki" jutro, tj. 11 marca, o godz. 3-ej po poł. pod kontrolą lekarza i notarjusza zamknięty zostanie w obecności władz i publiczności do szklanej klatki. Niewątpliwie każdy pośpieszy, aby zobaczyć, co może dokazać silna wola człowieka, gdyż głodomór „Kuroki" przebywać będzie w tej klatce trzy tygodnie, tj. do 1 kwietnia, zupełnie bez pożywienia.

Bardzo niskie ceny biletów wstępu pozwolą każdemu na obejrzenie tego arcyciekawego eksperymentu.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, zapowiedziany jest cieszący się wielkiem powodzeniem „Proboszcz wśród bogaczy" po cenach najniższych.

Jutro, w piątek, zamiast zapowiedzianego pierwotnie „Popasu króla Jegomości", (kóry grany **być nie** może z powodu choroby pp. Janowskiego i Ziembińskiego) dany będzie „Jedyny ratunek" dowcipna, finezyjna komedja Molnara.

W sobotę popołudniu po cenach najniższych „Żywy trup".

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko dziś i jutro wieczorem grany będzie wodewil „Warszawa w nocy".

KOMEDYJKI DLA DZIECI.

Nowe, nieznane dotąd w Łodzi komedyjki dla dzieci Benedykta Hertza i Wandy Tatarkiewiczówny odegrane będą w Sali Filharmonji w sobotę, dnia 12-go oraz w niedzielę, dnia 13-go marca przez autorów, tudzież ulubienicę naszej dziatwy cudowną małą artystkę Ninkę Wilińska, która przez całą dziatwę Łodzi była tak entuzjastycznie przyjmowana na poprzednich występach. Na program złożą się: „Sen Kazi" czyli „Porcelanowa laleczka i pluszowy niedźwiedź" obrazek fantastyczny w 1-ym akcie, „Konik polny i mrówka" komedyjka w 3-ch odsłonach według bajki Ezopa i „Ninka nie chce iść do szkoły" w 1-ym akcie. Tańce laleczki i konika polnego wykona Ninka Wilińska. Bilety na te ciekawe przedstawienia dla dzieci radzimy zawczasu nabywać w kasie Filharmonji gdyż napewno ich zabraknie. Początek przedstawień o godz. 4-ej po południu.

ODCZYTY.

W piątek, dnia 11 marca r.b. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21) odczyt doktora Aleksandra Hertza z Warszawy pod tytułem „Gospodarka europejska po wojnie światowej".

Prelegent wyświetli zagadnienie surowca, kredytu i zbytu przed wojną: omówi zmiany jakie nastąpiły w stosunkach gospodarczych państw na skutek wojny, uzależnienie się Europy od Stanów Zjednoczonych, wreszcie wskaże wysiłki państw, zmierzające do odbudowy gospodarczej świata.

Koło naukowe problemów wychowawczych przy instytucie nauczycielskim T. N. S. W. w Łodzi zawiadamia, że w piątek dnia 11 marca r. b. o godz. 8.15 wieczorem w lokalu państwowej centralnej biblioteki pedagogicznej, ul. Andrzeja 7, odbędzie się referat p. Dr. Skockiej p. t. „Życie szkoły na podstawie Ziemnowicza".

Z GIMNAZJUM „WIEDZA".

Jak się dowiadujemy gimnazjum „Wiedza" pod dyrekcją B. Judelewicza otrzymało w tych dniach z ministerstwa wyższe prawa uprawniające uczenice do dowolnego wyboru przedmiotów przy zdawaniu egzaminów maturalnych.

Precz z wyzyskiem PAST-y.

Pod tem hasłem organizują się abonenci sieci telefonicznej.

Łódź winna niezwłocznie zareagować na wezwanie Warszawy.

Sprawa liczników telefonicznych, o której wiele pisze się i mówi w ostatnim czasie, nie przestaje w dalszym ciągu niepokoić opinji publicznej, która wykazuje mocne niezadowolenie z zamiaru wprowadzenia tego prawa kagańcowego.

Aby należycie udowodnić lichwiarskie zapędy PAST-y, organizacje przemysłowe wydobyły na światło dzienne dane statystyczne, zbierane w swoim czasie przez ministerstwo przemysłu i handlu które w jaskrawy sposób stwierdzają

ukryty cel wprowadzenia liczników.

Trzeba do tego tylko trochę dobrej woli i nieco matematyki, by móc obliczyć w jaki sposób zwiększyć się mają dochody PAST-y.

W celu porównania wzięto w tej statystyce dane, stwierdzające liczbę rozmów w ciągu jednego miesiąca przez 75 aparatów trzech kategorji, a więc — u osób prywatnych, u przedstawicieli wolnych zawodów i w przedsiębiorstwach handlowo - przemysłowych.

Przez tych 75 telefonów w ciągu jednego miesiąca przeprowadzono 81.127 rozmów. Ponieważ wpływ za abonament tych telefonów wyniósł 2020 złotych,

każda rozmowa kalkulowała się przeciętnie 2.7 grosza.

Obecnie PAST-a, żądając za każdą rozmowę 9 groszy, zamierza podnieść cenę abonamentu o prawie 400 proc., tym zaś którzyby chcieli ograniczyć się do wydatku obecnie ponoszonego za telefon, redukuje ilość rozmów z przeciętnej liczby 1100 do 233, t. j. zmniejsza używanie telefonów pięciokrotnie.

Dalsze wyliczenie wskazuje, iż 75 telefonów które wzięto w rachubę, a które wpłacają dziś do kasy PAST-y ogółem 2020 zł. miesięcznie, musiałoby płacić za tę samą ilość rozmów 7846. A więc znów

prawie 400 procent więcej.

Trudno tego nie nazwać lichwą, zwłaszcza że komitet ekonomiczny ministrów nie zgodził się na 20 proc. podwyżkę dla telefonów prowincjonalnych.

Charakterystyczne jest że z absurdalnym projektem PAST nie liczy się absolutnie ministerstwo skarbu, które w ostatnim okólniku do izb skarbowych zaleca

unikanie zbędnej pisaniny

i załatwianie spraw bądź w drodze bezpośredniej, bądź w drodze telefonicznej.

Trudno przypuszczać, aby w ten sposób p. minister skarbu chciał powiększyć czterokrotnie dochody PAST-y i sumą tą obciążyć skarb państwa. Poprostu przeświadczony jest on snać, iż do lichwiarskiej podwyżki nie dojdzie.

Ciekawe jednak, że podczas tego, gdy sfery przemysłowe i kupieckie naszego miasta podejmują energiczną akcję, kiedy inne organizacje śpieszą im w sukurs, nikt w Łodzi nie pomyślał dotąd o tem, aby na wzór stolicy stworzyć

komitet obrony abonentów sieci telefonicznej.

Komitet stołeczny pracuje bardzo intensywnie. W wydanej ostatnio odezwie apeluje do szerokich warstw społeczeństwa o zrzeszenie się w jednolitą organizację, w celu solidarnego wystąpienia przeciwko zakusom PAST-y.

Łódź, jako miasto bezpośrednio i narówni z Warszawą, zainteresowane, winna również wystąpić z jakąś inicjatywą a przedewszystkiem nawiązać kontakt z komitetem stołecznym, tworząc u siebie indentyczną organizację.

Sposobność się nadarza. Oto w dniu wczorajszym otrzymała „Republika" pismo od sekretarza społecznego komitetu obrony abonentów sieci telefonicznej w Warszawie.

Nie znając w Łodzi adresów organizacji i związków, które podjęły akcję przeciwko zamiarom PAST-a. komitet stołeczny prosi nas o zamieszczenie następującego kommunikatu.

„Do łódzkich organizacji społecznych, stowarzyszeń, związków i komitetów, występujących przeciwko samowoli PAST narzucającej liczniki telefoniczne.

Społeczny komitet obrony interesów abonamentów sieci telefonicznej w Warszawie, apeluje do tutejszych organizaci, które wystąpiły z protestem przeciwko ukrytej lichwie telefonicznej w postaci zainstalowania liczników o wystąpienie w imieniu łódzkich abonentów telefonicznych i zjednoczenia się z naszym komitetem na trzecim wiecu demonstracyjno - protestacyjnym organizowanym przez S. K. O. I. A. S. T. S. mającym odbyć się w Warszawie 13 marca 1927 roku o godz. 12-ej w południe (niedziela) w Cyrku Warszawskim przy ulicy Ordynackiej.

Zainteresowane organizacje zgłoszenia swoje zechcą kierować pod adresem Komitetu na imię dr. Stefana Mączyńskiego, Warszawa, ul. Wspólna nr. 47 a m. 6. tel. 198-71. Wskazanem jest, by delegaci łódzcy przywieźli z sobą już gotowe rezolucje wyrażające swój protest w imieniu abonentów telefonicznych m. Łodzi w kilkudziesięciu egzemplarzach".

Nie wątpimy, że łódzkie organizacje zareagują na wezwanie komitetu stołecznego i przystąpią do wspólnej akcji przeciwko zakusom PAST-y

SUM.

Wiadomości bieżące.

MARZEC
10
CZWARTEK

Dziś: 40 Męcz. Wiktora
Jutro: Konstantego W.

Wschód słońca 6.4
Zachód o g. 17.29
Wschód ks. g. 11.46
Zachód o g. 23.5
Długość dnia: 11.5
Przybyło dnia: 3.41

Pożegnanie prezesa Kamieńskiego.

Młodzi sądownicy życzą mu dalszej pożytecznej pracy.

W związku z wyjazdem p. prezesa sądu okręgowego w Łodzi, Tadeusza Kamińskiego, do Warszawy, gdzie zajmie stanowisko prezesa sądu okręgowego, w dniu wczorajszym w jednej z sal w gmachu sądowym odbyło się pożegnanie aplikantów z p. prezesem Kamińskim.

W imieniu zebranych aplikantów żegnał w podniosłych słowach p. prezesa apl. adwokacki Obuchowicz, który, wymieniając zasługi p. Kamińskiego, położone na polu sądownictwa polskiego, życzył mu, aby na nowej placówce pracował z takimi samymi wynikami, jak dotąd.

W odpowiedzi p. prezes Kamiński w gorących słowach dziękował aplikantom za ich pamięć, przyczem życzył im dalszej intensywnej pracy na polu sądownictwa.

Lekarze protestują

przeciw licznikom telefonicznym.

Onegdaj w nocy odbyło się walne zebranie lekarzy zrzeszonych w związku okręgowym w Łodzi.

Na zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu oraz przyjęto cały szereg rezolucji.

Między innemi uchwalono zbiorowy protest przeciwko zamierzeniom PAST-y w sprawie wprowadzenia liczników telefonicznych.

Po trzech tygodniach

nieodebrane przesyłki zagraniczne będą odesłane nadawcy.

Uwzględniając memorjały związków kupieckich, ministerstwo poczt i telegrafów nadesłało w dniu wczorajszym do dyrekcji poczty okólnik, w którym poleca przechowywać w ciągu 21 dni przesyłki zagraniczne, licząc od dnia zawiadomienia adresata o nadejściu paczki.

Dotychczas bowiem przesyłki zagraniczne były odsyłane z powrotem, w razie jeśli adresat nie zgłosił się po ich odbiór w ciągu dni 10.

Ze względu jednak na okoliczność, że w urzędach pocztowych brak jest miejsca na dłuższe przechowywanie przesyłek, termin 21-dniowy poleciło ministerstwo uważać za ostateczny, po tym zaś czasie urząd ma prawo postępowania z przesyłkami nieodebranemi, jak z przesyłkami niedoręczonemi. —cd—

Tajemnicze samobójstwo ucznia.

Stygnące zwłoki młodzieńca znaleziono w ustępie domu przy ul. Zgierskiej 5.

Mieszkańcy domu przy ul. Zgierskiej 5 zaalarmowani zostali wczoraj wieczorem suchym trzaskiem wystrzału rewolwerowego, który rozległ się w podwórzu tej kamienicy.

Dozorca domu, który udał się, by sprawdzić, co się stało, zauważył w ustępie jakiegoś

młodego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi.

Młodzieniec, będący już w stanie nieprzytomnym, w kurczowo zaciśniętej dłoni trzymał rewolwer.

O wypadku powiadomiono niezwłocznie komisarjat policyjny, znajdujący się w tym samym domu.

Gdy kilku posterunkowych przybyło na podwórze, denat nie dawał już żadnego znaku życia.

Przybyły lekarz skonstatował śmierć wskutek

rany postrzałowej w serce.

Na zasadzie dokumentów, które posiadał przy sobie, ustalono, iż jest to 23-letni Kazimierz Romanowski,

uczeń gimnazjum

p. Wiśniewskiego, zamieszkały przy rodzicach w domu przy Placu Dąbrowskiego 2.

Śledztwo policyjne dotychczas nie ustaliło jeszcze przyczyny rozpaczliwego kroku młodzieńca.

Romanowski zachowaniem swem w domu nie zdradzał zupełnie rozpaczliwych zamiarów.

Wczoraj po południu udał się w odwiedziny do pewnego kolegi, któremu również

nie zwierzył się z swych samobójczych myśli.

Po krótkiej wizycie Romanowski przechadzał się przez pewien czas po ulicy Zgierskiej, poczem udał się do domu Nr. 5, gdzie odebrał sobie życie.

Usiłowanie nie jest karane.

Sąd uniewinnił Burakowską, oskarżoną o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Ogromna ilość fałszywych pieniędzy, będących w obiegu, oraz trudność odróżnienia ich od banknotów parwdziwych, jest ostatnio istną plagą naszego obrotu pieniężnego.

Rezultatem tego są liczne protokuły policyjne, które niejednokrotnie sporządzane są ludziom bądź lekkomyślnym, którzy w prostocie ducha mniemają, iż skoro sami dali się „nabrać" i przyjęli banknot fałszywy, to nic innego im nie pozostaje, jak banknot ten czemprędzej zbyć, „wtrynić" go jakiejś nowej ofiarze.

Charakterystyczną sprawę tego rodzaju rozpatrywał ostatnio wydział karny — uproszczony sądu okręgowego.

Niejaka Fajga Burakowska, handlująca drobiem i jajami, sprzedała na Bałuckim rynku jakiejś kobiecie dwie kury, i zapłatę otrzymała m. inn. w dwuch banknotach pięciozłotowych.

Po pewnym czasie Burakowska zaczepiła na tymże rynku przekupkę wiejską, Zalepińską, i wyraziła chęć kupienia od niej jaj. Kiedy zaś przyszło do płacenia, i Fajga Burakowska wręczyła Zalepińskiej banknot 5-cio złotowy, chłopka, widać dość sprytna, spostrzegła odrazu, że

banknot jest fałszywy.

Zrobiło się zamieszanie, Burakowska czemprędzej wyrwała banknot z rąk Zalepińskiej, która tymczasem zawołała policjanta i wskazała na Fajgę Burakowską, jako na

usiłującą puścić w obieg fałszywe pieniądze.

Podczas prowadzenia do komisarjatu Burakowska usiłowała połknąć drugi z otrzymanych banknotów, również, jak się potem okazało, fałszywy, lecz posterunkowy w porę

wyciągnął jej ten banknot z pod języka.

Świadkowie, wezwani na rozprawę, zeznali, iż Burakowska zachowywała się bardzo podejrzanie. I tak, kupno jaj od Zalepińskiej chciała załatwić nie na rynku, a w bramie, by jej widocznie tam zapłacić fałszywemi pieniędzmi.

Oskarżona tłumaczyła się, że na rynku dla tego nie chciała załatwić kupna, ponieważ nie miała koszyczka na jaja, musiałaby je więc zabrać do chustki, a tę manipulację łatwiej mogła przeprowadzić w bramie.

Banknotu zaś połknąć rzekomo nie usiłowała, lecz trzymała go tylko w chusteczce, którą przysłaniała sobie usta, ze względu na

chorobę jamy ustnej.

Oskarżenie publiczne popierał prokurator Lewiecki, bronił zaś oskarżoną z urzędu apl. sąd. Józef Fajnberg, który w przemówieniu swem wykazywał, że oskarżona nie wiedziała, iż okazany przez nią do zapłaty banknot jest fałszywy.

Zresztą, wywodził obrońca, gdyby nawet świadomość taka istniała, to i wtedy byłoby problematyczne, czy czyn oskarżonej, jako

usiłowanie puszczenia w obieg

pieniędzy podrobionych, podlegałoby karze.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, **uniewinniający oskarżoną.**

Liczniki telefoniczne w Paryżu.

Mniej telefonów, niż w Warszawie. — Kłujące aparaty owinięte serwetkami. — M-lle Paulette i M-lle Georgette. — List jest pewniejszy, niż połączenie telefoniczne. — Zrezygnowani abonenci i prefektura Paryża.

Tak wygląda wzór, na który powołuje się PAST-a i jej obrońcy.

Specjalna służba korespondencyina „Republiki".

Paryż w marcu.

Sprawa wprowadzenia na terenie Warszawy i Łodzi liczników telefonicznych pozwala mi znów na porównanie niektórych urządzeń użyteczności publicznej w Paryżu i w Polsce i — jak to już niejednokrotnie w mych listach paryskich miało miejsce — pozwoli mi na wypowiedzenie wniosków korzystnych dla instutucji krajowych.

Słyszę, że PAST oraz p. minister Miedziński jako jeden z argumentów za wprowadzeniem u nas liczników przytacza ich istnienie w Berlinie, Paryżu i zdaje się w Londynie. Tym razem nie zamierzam drogą poglądowo porównawczą wykazać, że

nie wszystko, co jest zagraniczne, a nawet paryskie musi być lepsze.

Stawiałem już niejednokrotnie podobne twierdzenia i sądzę, że udało mi je się jako twierdzenie ogólne dowieść.

Dziś przyjrzyjmy się jedynie **sieci telefonicznej w Paryżu**, zbadajmy **sprawność funkcjonowania aparatów a zwłaszcza** zarządzeń licznikowych.

Przedewszystkiem w **Paryżu jest mniej telefonów na jednego mieszkańca niż w Warszawie.**

Spostrzeżenie tego rodzaju zrobić można już po pierwszem zapoznaniu się z miastem.

Dalej, podczas gdy w Warszawie i Łodzi mamy wszędzie najnowszej konstrukcji aparaty, w Paryżu można oglądać na ścianach od dawna istniejących kawiarni, restauracji, sklepów i t. p. wprost

muzealne okazy aparatów telefoniczn.

Co druga z tych niezgrabnych, ciężkich machin jest uszkodzona i prawie zawsze w jeden i ten sam sposób: izolacja jest niedokładna i przy zdejmowaniu i zawieszaniu słuchawki przechodzi rozmawiającego

ostry, kłujacy prąd elektryczny.

Nikt tych rzeczy nie naprawia, nikt tych gratów nie zmienia i nikt o nie nie dba. Chyba tylko czasem jakiś „bistrot" (właściciel małej kawiarenki) po awanturze „złapanego" przez prąd elektryczny gościa owija — jak już, to już — słuchawkę serwetką.

Słuchawka i aparat mają wtedy wygląd wogóle całej instytucji telefonów w Paryżu: wygląd kalek.

O ile jednak wynalezienie aparatu „niekłującego" nie jest wreszcie tak trudne, o tyle uzyskanie bez czekania żądanego połączenia jest bez przesady b. trudne. Telefonistki zgłaszają się bez porównania daleko później niż w Warszawie (jak słychać trzeba obecnie czekać w Łodzi b. długo na stację). Możliwość omyłek jest arcyurozmaicona:

„six" i „dix": „sept" i „cinq"

dają przedewszystkiem pole do przesłyszeń. Miasto jest podzielone na podstacje i telefonistka z mojej stacji musi podać numer żądany przeze mnie swej koleżance z odpowiedniej podstacji. Przy powtarzaniu numeru przez telefonistki — druga loterja w której trzeba wygrać: numer musi dojść do drugiej telefonistki nieskażony.

Ale i to nie wszystko. M-lle Paulette ze stacji „Provence" i M-lle Georgette ze stacji „Gobelins" podają sobie numer przewodnika po którym moją rozmowę nadają. I tutaj jest trzecia loterja: Paulette mówi:

„sur soixantesix" a Georgette powtarza: „sur soixantedix"

i jakieś niesamowite poplątanie gotowe. Ale i to nie wszystko. Telefonistka powtarza wprawdzie numer żądany, ale nigdy nie słucha potwierdzającego „oui". A potem już sprawa przepadła.

Dajmy jednak na to, że się już te wszystkie niebezpieczeństwa minęło szczęśliwie. Jest inna okoliczność, która sieje w duszy abonenta najstraszliwsze uczucie życia dzisiejszego: niepewność. Oto gdy telefon jest zajęty, w słuchawce odzywają się miarowe tony, które zależnie od niewyjaśnionych okoliczności przechodzą od najniższego basu do najwyższego piszczącego dyszkantu. I oto, gdy się na drukim końcu drutu żaden „głos z oddali" nie odzywa nie wiadomo, czy miarowe tony w słuchawce uznać za sygnał zajęte, czy za również często miarowe wydzwanianie przez stację żądanego abonenta.

Do tych wszystkich „dogodności" telefonów paryskich, dogodności, które stworzyły, że w mieszkaniach prywatnych sfery średniej wcale telefonów niema (lepiej pisać „listy - telegramy" w godzinę przebiegające drogą pneumatyczną cały Paryż)

przybyły od roku liczniki.

Pociągnęło to wpierwszym rzędzie niesłychane podrożenie rozmów telefonicznych w kawiarniach. Przed wprowadzeniem liczników za rozmowę płaciło się 25 cent., dziś

płaci się do franka.

Rozmowa pojedyńcza kosztuje 30 centimów, t. j. około 10½ grosza, w kawiarni jednak biorą najczęściej aż 35 groszy. Oczywista, że lepiej pisać pneumatyk" za franka, niż dzwonić.

Telefony są jak i u nas w zamkniętej celi. Po opuszczeniu celi i po zadeklarowaniu przez klijenta, że miał jedną rozmowę, kawiarz obrzuca go podejrzliwym wzrokiem, czy aby nie „przeszmuglował" jeszcze jednej rozmowy. Łatwo na tem tle o awantury i nieporozumienia.

Bezpośredniem następstwem wprowadzenia na terenie paryskim liczników była znaczna liczba odmów ze strony abonentów dalszego korzystania z telefonów.

Instytucja telefonów należy we Francji do państwa. Mimo to jednak prefektura departamentu Sekwany, a więc jednostka nie komunalna, lecz państwowa administracyjna, wystąpiła do ministra spraw wewnęcznych z projektem

kompletnej przebudowy i reorganizacji sieci telefonicznej,

która, zdaniem prefektury, nie odpowiada wymaganiom miasta.

Skarga tego rodzaju jednego urzędu państwowego (prefektury Sekwany rodzaju komisarjatu rządu) na inny urząd (telefony) przy jednoczesnem słabem stosunkowo reagowaniu społeczeństwa i prasy na wprowadzenie liczników telefonicznych to fakt wysoce znamienny i dla stosunków warszawskich i łódzkich pocieszający.

Oto telefony w Paryżu odgrywają tak małą rolę — funkcjonują tak źle — że po wprowadzeniu liczników nie tyle oponują oddawna zrezygnowani abonenci, ile

władza państwowa, reprezentująca miasto.

Leży przede mną „Candide" z 17-go lutego. Dowcipny kronikarz tego pisma, p. Pierre Veber pod tytułem: „Encore et toujour le telephone" pisze o tem, jak pragnąc dowiedzieć się czegoś na stacji telefonów, musiał **nie ze swojej winy**, od sylany przez urzędników centrali od Annasza do Kajfasza, dzwonić 4 razy, za co mu licznik oczywista zanotował 4 rozmowy. Kończy zaś wezwaniem o nalegamie na zniesienie tej głupiej opłaty (stupide taxe).

Jeśli więc o Paryż chodzi, to nie mamy się czego zapatrywać na jego telefony i z nich brać przykładu ani dla Warszawy, ani nawet dla Łodzi. Liczniki są właśnie jaskrawym przykładem, w czem

Paryża naśladować nie powinniśmy.

Moglibyśmy go naśladować w jednym tylko z dziedziny telefonów. Oto jak w Paryżu departament Sekwany, tak w Łodzi rada miejska, powinna uchwalić protest przeciwko licznikom.

S. Gl.

Gmach rady miejskiej

stanie po obu stronach ul. Pomorskiej.

Już w czerwcu, można będzie przystąpić do budowy.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja, w której udział wzięli: prezes rady miejskiej dr. Fichna, wiceprezes Wolczyński, radny Waszkiewicz, ławnik Folkierski i dyrektor biura rady miejskiej — Rundo.

Przedmiotem obrad była sprawa budowy domu reprezentacyjnego dla zarządu m. Łodzi oraz ustalenie programu budowy.

W wyniku dyskusji uzgodniono szereg wniosków, dotyczących budowy. Gmach ten, zgodnie z uchwałą rady miejskiej, stanie

po obu stronach ul. Pomorskiej.

Po lewej stronie pomieszczona będzie rada miejska: sala obrad plenarnych z galerją dla publiczności i odpowiadającą swemu przeznaczeniu lożą prasową, gabinet prezydjum, pomieszczenia dla biura rady, 2 sale dla komisji, 3 sale dla klubów, obszerny bufet, mieszkania dla woźnych itd.

Po prawej stronie ul. Pomorskiej stworzone zostanie pomieszczenie dla prezydjum magistratu, wydziału prezydjalnego, urzędu stanu cywilnego, biura ksiąg stałej ludności, a wreszcie sala posiedzeń magistratu oraz [illegible]hów rzemieślniczych.

Obie te części połączone zostaną przerzutem, w którym znajdą się

sale recepcyjne i reprezetacyjne,

jakich dotąd pozbawiona była municypalność łódzka.

Nowowybudowany gmach będzie gmachem monumentalnym, odpowiadającym swemu przeznaczeniu.

W celu ułożenia szczegółowego programu budowy odbędzie się w piątek w radzie miejskiej zebranie z udziałem prof. Zdzisława Mączeńskiego z Warszawy, przedstawicieli okręgowej dyrekcji robót publicznych, koła architektów i t. d. Po tej konferencji rozpisany zostanie konkurs z krótkim terminem na maj, tak,

aby w końcu czerwca można było przystąpić do budowy.

Budowa ta składać się będzie z 3-ch faz. Przedewszystkiem wybudowane zostanie pomieszczenie dla rady miejskiej, które tworzyć będzie zamkniętą całość i będzie mogło być oddane do użytku już w r. 1928. Następnie podjęta zostanie budowa pomieszczeń dla prezydjum magistratu, a wreszcie przerzut, mieszczący sale recepcyjne i reprezentacyjne (E)

Dozorcy domowi

chcą poprzeć włókniarzy.

Wobec wygaśnięcia umowy z dnia 1 stycznia 1926 r. i postanowienia nadzwyczajnej komisji rozjemczej z dnia 12 kwietnia 1920 r., regulującej warunki pracy i płacy dla dozorców domowych na terenie Łodzi, i wobec niezałatwienia polubownego zatargu na konferencji z właścicielami nieruchomości — zarząd chrześcijańskiego związku dozorców domowych zwrócił się do swej centrali w Warszawie, by ta interwenjowała w min. pracy i opieki społecznej, celem rychłego zwołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla dozorców domowych m. Łodzi, którąby ostatecznie miała zlikwidować zatarg o żądane przez dozorców 25 proc. podwyżki płac.

W razie nieprzychylnego zaałtwienia sprawy i zwłoki w zwołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej, zarząd związku dozorców domowych przygotuje teren do ogłoszenia strejku i przyłączenia sie do akcji włókniarzy. (P).

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
10 marca 1927

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
10 marca 1927

Bankowość na przełomie.

Posunięcia na szachownicy bankowej w Polsce należy śledzić z wielką uwagą. Pamiętamy dobrze rok 1925, kiedy cieszące się dobrą opinją banki zawieszały wypłaty, inne ratowały się przez niewypłacanie wkładów dolarowych po kursie rynkowym, lecz po kursie urzędowym. Bezpośrednio potem cały szereg nieszczęśliwych fuzji zagmatwał sytuację, którą w ostatniej chwili zdołał uratować częściowo rząd, udzielając poważnych kredytów ratunkowych szeregowi wielkich banków. I dobrze się wówczas stało, gdyż krach, który zaczynał obejmować coraz to nowe banki, mógłby się skończyć wielką katastrofą.

Dzisiaj sytuacja przedstawia się odmiennie. Najbardziej charakterystycznym momentem jest to, iż właśnie te banki prywatne, które w czasie kryzysu reprezentowały kapitał wyłącznie polski i opierały się wówczas naporowi niepomyślnej konjunktury, znajdują się obecnie raczej u dołu „krzywej" konjunkturalnej, aniżeli u jej góry. Sytuacja ta wynikła na skutek tego, iż wielu zachwianym w r. 1925 bankom o kapitale rodzimym udało się uzyskać kapitały zagraniczne. Dzisiaj występują na rynek pod flagami częstokroć pierwszorzędnych zagranicznych instytucji bankowych, które śmiało zaliczać można do kategorji potęg finansowych.

Dopiero dzisiaj z całą jaskrawością występują słabe podstawy tych banków, których byt opiera się wyłącznie na kapitale krajowym. Przedewszystkiem banki te zamknęły rok operacyjny 1926 bez żadnego zysku lub też minimalnym. Wiele z nich utrzymało się na powierzchni jedynie dzięki karkołomnym kombinacjom spekulacyjnym, które jednak zawsze kryły w sobie ogromne niebezpieczeństwo. Nie można z tego tytułu zarzutu robić kierownikom tych instytucji, jeśli zważymy w jak ciężkich warunkach oni dzisiaj pracują.

Rozpiętość pomiędzy stopą, panującą na rynku, a dozwoloną przez rząd, jest tego rodzaju, iż operacje, w których banki występują jako dłużnik w stosunku do wierzycieli krajowych, nie odpowiada istotnemu natężeniu tętna życia gospodarczego.

Nie ulega wątpliwości, iż szereg banków o kapitale wyłącznie rodzimym stoi przed nowym kryzysem. Przejściowo uchronić przed nim będzie mógł je tylko rząd, wspomagając kredytami ratunkowemi. Najważniejszem obecnie zadaniem dla świata kupieckiego jest ustosunkowanie się do banków tej kategorji. Miarodajnym w tym względzie jest stosunek ilościowy długów zagranicznych do pozostałej ilości pasywów bilansowych.

Należy tu oczywiście wyraźnie odgraniczyć długi o charakterze trwałym, nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do kapitałów własnych i stopnia ich płynności od kredytów zagranicznych, udzielanych przez instytucje zaprzyjaźnione.

Pozatem należy zwrócić baczną uwagę na rachunek strat i zysków; jeśli wysokość procentów i prowizji stoi w rażącej dyspropozycji do kapitałów własnych, a w dodatku wykazany zysk jest niski, wówczas świadczy to o niezdrowych podstawach, na jakich opiera się bank.

Instytucja finansowa, która ma przetrwać wszystkie burze, nie może uprawiać akrobatyki finansowej. Częstokroć udają się szczęśliwie pociągnięcia, lecz cały zysk bank winien oprzeć się na wielkim obrocie. Kto nie posiada środków na robienie tych obrotów, winien zejść z placu.

W tej perspektywie celową okazuje się idea roztoczenia kontroli finansowej nad bankami. Zdaje się jednak, iż dotychczas nie jest prowadzona ona w sposób odpowiadający potrzebom gospodarstwa narodowego. Poczyniono pewien krok, który zdawałoby się musiałby być racjonalnym, żądając od banków wykazania się conajmniej miljonowym kapitałem zakładowym. Jednocześnie jednak nie zwrócono uwagi na zjawisko które rozszerza się z zatrważającą szybkością.

Są to wszelkiego rodzaju kooperatywy bankowe, które zwłaszcza na prowincji są otwarcie występującemu koncernami lichwiarzy.

Dla świata kupieckiego konkluzje jest nader prosta. Trzeba zalecić wszystkim tym, którzy posiadają depozyty w bankach, aby pilnie studjowali ich bilanse i informowali się o sposobie prowadzenia interesów. Im jest on bardziej skomplikowany, tem większa istnieje możliwość, iż karkołomne kombinacje mogą w pewnym momencie zawieść. Wówczas za brak kapitału obrotowego będą musieli zapłacić klijenci ich własnemi wkładami.

Dr. Leszek Kirkien.

W notesiku businesmana.

Łódź, 10 marca.

PODWYŻSZENIE KAPITAŁU BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO do wysokości 100 milj. złotych nastąpi w drodze częściowej realizacji obligacji komunalnych Banku Gosp. Kraj. na sumę 60 milj. w złocie.

PRODUKCJA KRAJOWYCH BARWNIKÓW wyniosła w roku 1926 około 1 milj kg. wartości dziesięciu milj. złotych; oznacza to wzrost o 50 proc. w stosunku do 1925 roku.

NACZYNIA ALUMINJOWE wyrobu polskiego znalazły ostatnio dosyć znaczny zbyt na wsi. Eksport natrafia na pewne trudności, wskutek tego, iż czesi i niemcy konkurują nie tylko odnośnie cen, ale też warunków płatności. Fabryki ustaliły dla rynku wewnętrznego następujące warunki: 20 do 30 proc. gotówką, reszta na weksle 3-miesięczne. Stali odbiorcy otrzymują towar na kredyt kilkumiesięczny.

POWAŻNE SFERY PRAWNICZE wystąpiły z projektem zmiany postępowania egzekucyjnego Konieczną jest jaknajrychlejsza reforma w tym kierunku, ażeby licytacje odbywały się na ogólnej sali licytacyjnej, a nie w mieszkaniu właściciela zasekwestrowanych ruchomości. Pozatem należałoby zmniejszyć rewiry komorników, przez co podniesionoby sprawność pracy ich, oraz zapobieżonoby dowolności, panującej obecnie przy pobieraniu opłat.

MINISTERSTWO SKARBU wydało okólnik, nakazujący obliczanie miesięcy wedle efektywnych dni, t. j. styczeń 31, luty 28, marzec 31, kwiecień 30 i t. d.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA POŻARNICZA odbędzie się w dniach od 26 — 29 czerwca na terenach targu poznańskiego.

TARGI POZNAŃSKIE mają być zwiedzone przez kupców tureckich, greckich, rumuńskich, czeskich, bułgarskich, perskich, estońskich, łotewskich, francuskich i angielskich. Dziwnem jest iż nasze ministerstwo spraw zagranicznych zgadza się na udzielenie jedynie 50 proc ulgi przy opłacie za wizy, podczas gdy rządy: niemiecki, austrjacki i czechosłowacki udzielają dla swych targów w Lipsku, Wiedniu i Pradze stale kupcom zagranicznym zupełnie bezpłatnych wiz. Niewątpliwie to błędne ujmowanie sprawy wiz bezpłatnych zostanie przez ministerstwo spraw zagranicznych zrewidowane, w myśl dobrze zrozumianych interesów kraju.

P. K. O. OBNIŻYŁA stopę pobieranych przez siebie odsetek z 10 proc. na 9 i pół proc.

WKŁADY W P. K .O. złożone przed r. 1924 w walutach pełnowartościowych za pośrednictwem banków zagranicznych lub konsulów przez wychodźstwo polskie, o ile nie zostały podjęte przed 18 lipca 1925 zostaną przeliczone po kursie 5,185 za dolara.

WEDLE TYMCZASOWYCH zestawień za miesiąc luty 1927 ogólna suma wpływów z danin publicznych i monopolów państwowych wynosi 141,2 milj. zł. Z sumy tej przypada na podatki bezpośrednie kwota 32,6 milj. zł. Największą pozycję w tym dziale stanowi podatek przemysłowy a mianowicie 14,6 milj. zł. Podatek dochodowy przyniósł 8,2 milj. zł., 10 proc dodatek od podatków bezpośrednich przyniósł 5,7 milj. zł.

Podatki pośrednie przyniosły 12,1 milj. zł., cła 17,4 milj. zł., opłaty stemplowe i daniny pokrewne 13,2 milj. zł., podatek majątkowy 4,5 milj. zł. monopole 55,7 milj. zł., w tem monopol tytoniowy 26,0 milj. zł., monopol spirytusowy 26,7 milj. złotych.

W latach poprzednich dochód z tych samych źródeł wynosił: w r. 1925 — 95,6 milj. zł., w r. 1926 — 95,8 milj. zł.

PRODUKCJA CUKRU w kampanji 1926-27 wyniosła w 70 czynnych cukrowniach 562,822,000 kg. mączki pierwszego i drugiego rzutu. W porównaniu z kampanją 1925-26 produkcja cukru w Polsce w kampanji bieżącej do 31 stycznia b. r. wzrosła o 79,834 centnarów metrycznych.

Na rynku włókienniczym

strejk wywołał dość poważne zaniepokojenie.

Zwłaszcza przemysł wełniany jest zagrożony.

Trwający od wtorku strejk w przemyśle wywarł już znaczny wpływ na sytuacji łódzkiego rynku włókienniczego.

W handlu tkaninami bawełnianemi wskutek strejku konjunktura się nieznacznie poprawiła. Odbiorcy w przewidywaniu braku towarów, zjechali do Łodzi w dość znacznej ilości. W zapotrzebowaniu są wyłącznie letnie towary sezonowe. Ceny narazie nie ulegają żadnym wahaniom.

Podaż towarów jest najzupełniej dostateczna. Warunki pokrywania należności są dla hurtowników miejscowych nader trudne, gdyż gotówka należy do rzadkości, a terminy wekslowe wynoszą trzy miesiące. Sfery kupieckie przypuszczają, że w miarę trwania strejku zapotrzebowanie na towary będzie wzrastać.

***

Na rynku przędzy bawełnianej i wełnianej strejk spowodował kompletne zamarcie ruchu.

Wobec tego, że tydzień ubiegły był wyjątkowo pomyślny, na składach przędza znajduje się w ograniczonych ilościach. Zaznaczyć warto, że Widzewska Manufaktura jest prawie zupełnie z przędzy wysprzedana. Na składach znajdują się jedynie większe zapasy przędzy w wysokich gatunkach, która ostatnio nie znajdowała większego zbytu.

W handlu przędzą strejk jest zjawiskiem wyjątkowo niekorzystnem.

***

Najbardziej ujemne skutki wywarł strejk w przemyśle wełnianym, szczególnie średnim.

W handlu tkaninami wełnianemi sytuacja w ciągu ostatnich tygodni rozwijała się wyjątkowo pomyślnie. Zapotrzebowanie na towary letnie było tak znaczne, że z chwilą wybuchu strejku składy zostały zupełnie ogołocone z towarów.

W związku z brakiem tkanin wełnianych wszelki ruch w omawianej gałęzi handlu zamarł.

Kupcy zamiejscowi, którzy jeszcze w bieżącym tygodniu bawili w Łodzi w większej liczbie, zupełnie się rozjechali, gdyż brak towarów uniemożliwia przeprowadzanie tranzakcji.

Zdaniem wybitnych przemysłowców wyrobów wełnianych, dłuższe trwanie strejku może zniszczyć zupełnie tak świetnie dotychczas rozwijający się sezon letni, przyczem już obecnie zachodzą poważne obawy o utracenie konjunktury w okresie przedświątecznym.

Jak się dowiadujemy, w związku z brakiem towarów kupcy prowincjonalni uchylają się od wysprzedawania swych składów.

C.

Międzynarodowe Targi w Poznaniu.

1—8 maja 1927 r.

Finanse.

DYWIDENDA BANKU GDAŃSKIEGO.

Gdańsk, 9 marca

Ogólne doroczne zebranie akcjonarjuszów gdańskiej instytucji emisyjnej „Bank von Danzing" wydzieliło dewidendę w wysokości 7-iu procent.

KREDYTY AMERYKAŃSKIE DLA EUROPY.

Nowy Jork, 9 marca.

Wall Street ocenia wysokość kredytów, poszukiwanych obecnie przez zagranicę na rynku newjorskim na 760 milj. dolarów, z czego połowa przypada na Europę, a połowa na Amerykę południową. Największy udział w nich posiadają Włochy, gdyż pertraktują o pożyczkę w wysokości 180 milj. dolarów. W tej sumie jest zawarta 100-miljonowa pożyczka stabilizacyjna. Pozatem na Jugosławję przypada 29 milj. dolarów, na Łotwę 10 milj., na Rumunję 18 milj. dolarów, na Austrję — 20 milj. z czego połowa przeznaczona jest na dalszą budowę elektrowni turbinowych, na Belgję — 16 miljonów, na Węgry — 10 miljonów. Udział Polski w tym kontyngencie wynosi zdaniem znawców 28 milj. dolarów. Wynika z tego, iż dotychczas jeszcze nie zawarta jest w podanym kontyngencie transza pożyczki rządowej, którą przeprowadzić mają profesor Krzyżanowski łącznie z p. Młynarskim.

ZNIŻENIE RATY BANKOWEJ W CZECHOWACJI.

Praga, 9 marca.

Czechosłowacki Bank Narodowy obniżył z dniem 7 b. m. stopę dyskontową do 5 proc. w stosunku rocznym. Tem samem została ona zrównana z wysokością stopy angielskiej i niemieckiej.

ZAMIERZONE NOTOWANIA CZERWOŃCA WE WIEDNIU.

Wiedeń, 9 marca.

Od dłuższego czasu sfery austrjackie i rosyjskie prowadziły pertraktacje w sprawie prowadzenia notowań czerwońca na giełdzie wiedeńskiej. W tym kierunku prowadzono korespondencję, przyczem Austrja żądała złożenia we Wiedniu pewnego depot, który byłby zużyty na wypadek konieczności rozpoczęcia interwencji kursowych. Pozatem strona austrjacka opracowała plan, który zapewniłby gładkie funkcjonowanie zleceń płatniczych między dwoma krajami. Sowiety odświadczyły na to, iż w celu wprowadzenia propozycji austrjackich konieczną jest zmiana tamtejszego ustawodawstwa dewizowego, wobec czego rokowania ugrzęzły na martwym punkcie.

INWESTYCJE AUSTRJACKICH KOLEI.

Wiedeń, 9 marca.

Plan inwestycyjny austrjackich kolei państwowych na rok 1927 mieści się w ramach około 6 milj. dolarów.

80 KORESPONDENTÓW posiada wydział zagraniczny targów poznańskich, którzy utrzymują kontakt z naszemi placówkami zagranicznemi oraz izbami handlowemi i organizacjami gospodarczemi zagranicą.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił 8.93 i pół w płaceniu i 8.94 i pół w żądaniu. Zwyżka kursu tłumaczy się brakiem dostatecznej ilości materjału. Obroty znikome.

Na giełdzie łódzkiej dolara notowano po kursie 8.93 i trzy czwarte. Obroty wyniosły 8 tysięcy dolarów.

Dyskonto zdrożało!

Na rynku pieniężnym w Łodzi w ciągu ostatnich dwuch dni strejku daje się odczuwać uciążliwy brak gotówki, spowodowany zamarciem tętna pracy w przemyśle i handlu.

W związku z tem stopa dyskonta prywatnego uległa zwyżce do 2 i pół procent przy materjale pierwszorzędnym do 3 i pół procent w stosunku miesięcznym przy materjale „średnim“.

Dyskonto weksli jest b. utrudnione.

Brak w mieście gotówki utrudnia ogromnie inkasowanie wszelkiego rodzaju należności.

Ograniczona podaż gotówki z jednej strony tłómaczy się zanikiem tranzakcji w handlu, z drugiej zaś panującem przewidywaniem, że brak towarów spowoduje wystawianie gotówkowych warunków pokrycia.

Weksli doborowych zupełnie brak w obiegu.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 9 marca.

Radjo. Notowania końcowe.

N. Jork 4.85 1-4, Holandja 12.13 5-8, Francja 124.06, Belgja 34.90 5-8, Włochy ...65, Niemcy 20.46 1-4, Szwajcarja ...21 i pół, Hiszpanja 28.35, Portugalja ...3, Danja 18.21 7-8, Szwecja 18.16 1-4, Norwegja 18.69, Helsingfors 192.55, Praga 163.75, Wiedeń 34.45, Warszawa ...50 za 1 funt szterl.

Paryż, 9 marca.

Radjo. Notowania końcowe.

Londyn 124.07, N. Jork 25.56 7-8, Belgja ...555.50, Hiszpanja 437.75, Włochy ...10, Szwajcarja 491.75, Holandja ...3.25, Szwecja 684, Niemcy 606.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 9 marca 1927 r.

Za 100 złotych:

Zurych 58.30 — 57.80, 58.05, Berlin wypłaty na Warszawę 46.98 — 47.22, na Katowice i Poznań 46.93—47.17, Gdańsk ...7.70, wypłaty na Warszawę 57.50 ...7.65, Wiedeń czeki 79.15 — 79.65, ... 377.62 i pół.

Eksport manufaktury łódzkiej

wynosił w lutym przeszło 4 miljony złotych.

Na podstawie statystyki związku eksportowego polskiego przemysłu włókienniczego eksport wyrobów łódzkiego przemysłu w miesiącu lutym przedstawiał się następująco:

Rodzaj wyrobów	Ilość	Wartość
Tkaniny baw. białe	22.124 kg.	242.700 zł.
Tkaniny baw. kol.	389.226 kg.	3558.110 zł
Tkaniny półweł.	10.005 kg.	147.030 zł.
Tkaniny wełniane	18.615 kg.	449.840 zł.
Razem	439.970 kg.	4.397.680 zł.

W styczniu eksport wyniósł 436.994 kg. wartości 4.106.060 zł., zaś zwrot cła 179.183 zł.

W lutym zwrot cła na podstawie wydanych 1.497 zaświadczeń wyniósł 106.393 zł.

W stosunku do poszczególnych krajów eksport przedstawiał się następująco:

Do Rumunji eksportowano towaru na sumę 2.762.950 zł.

Do Litwy 440.900 zł.

Na Bliski wschód (Turcja. Persja) 331.640 zł.

Do Gdańska 207.270 zł.

Na Daleki Wschód (Chiny, Indje, Japonja) 134.270 zł.

Do krajów Nadbałtyckich (Łotwa, Estonja, Finlandja) 129.320 zł.

Do Anglji 109.610 zł.

Do Niemiec 106.000 zł.

Do Ameryki 94.320 zł.

Do Austrji, Węgier, Jugosławji 40.400

Do Afryki 34.190 zł.

Do różnych państw 6.810 zł.

Razem 4.397.680. zł.

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 8.92

CZEKI.

Holandja 358.90
Londyn 43.53
N. York 8.95
Paryż 35.12 35.10
Praga 26.57
Szwajcarja 172.62
Wiedeń 126.25
Włochy 39.80

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

8 proc. poż. konwersyjna 98.—
5 proc. konwersyjna 60.50 61.—
Pożyczka kolejowa 102.—
Dolarówka 47.75 49.50 49.25
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 53.— 53.50 53.35.
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy zł. 61.50 61.25.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 17.— 16.50
Bank Polski 120.50 124.— 122.—
Bank Zachodni 3.65 3.75 3.60
Bank Zarobkowy 16.50 15.75
Bank Handlowy 6.10 6.30 6.20
Bank Przem. Lwów 0.24 0.22
Bank Zj. Ziem Polskich 2.85 2.75
Kijewski 0.36
Wildt 0.20 0.19
Elektryczność 85.—
Brown Boveri 2.70
Czersk 0.75 0.70 0.71
Gosławice 66.— 70.—
Cukier 4.75 4.60 4.70
Łazy 0.40 0.39
Węgiel 105.— 101.— 103.—
Nobel 4.45 4.30 4.35
Fitzner 4.80
Modrzejów 7.75 7.65 7.70
Ostrowieckie 17.50 17.25
Pocisk 2.50
Rudzki 1.76 1.77 1.73
Ursus 2.65
Zawiercie 36.50 36.— 36.50
Borkowski 2.65 2.70 2.55
Haberbusch 101.— 102.—
Żegluga 0.35 0.36
Cerata 0.85 0.90 0.88
Strem 12.— 11.60
Elektr. w Dąbrowie 66.—
P. T. E. 0.30 0.29
Siła i Światło 97.50 96.50 97.—
Częstocice 2.60 2.87 2.65
Michałów 0.53 0.51
Firley 61.—
Wysoka 8.15 8.—
Nafta 0.42 0.43
Cegielski 36.50 37.— 36.50
Lilpop 25.— 24.— 24.50
Norblin 127.—
Parowozy 0.94 0.92
Rohn i Ziel. 0.72
Starachowice 3.— 2.93 2.95
Zieleniewski 18.25
Żyrardów 18.25 17.75
Jabłkowscy 0.32
Spirytus 3.25
Lombard 5.25.

Huta - Laura.

ALUMINIUM DLA LAURY - HUTY.

Budapeszt, 8 marca.

Rząd węgierski udzielił Laura hucie w Katowicach koncesji na eksploatację złóż aluminiowych na przeciąg 25 lat. Laura huta ma prawo wywozić rocznie 400 tys. tonn ziemi aluminiowej.

SPRZEDAŻ AKCJI LAURA - HUTY.

Wiedeń, 8 marca.

W tutejszych kołach giełdowych rozeszła się wiadomość, iż warszawski Lewiatan ma otworzyć konsorcjum do nabycia 40 proc. akcji Huty królewskiej i huty Laura, znajdujących się dotychczas w portfelu Bosla.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. na str. 4 szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.